

# OPIEKA NAD DZIECKIEM

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE OCHRONIE MACIERZYŃ-  
STWA, OPIECE NAD DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ.

Rok III.      Maj-Czerwiec 1925 r.      № 3.

ś. † p.

## Stanisław Staniszewski

W dniu 30 kwietnia r. b. rozstał się z tym światem ś. p. Stanisław Staniszewski. Odszedł człowiek jeden z tych nielicznych, którym jedynie miano istotnego obywatela się należy: nie dla ambicji ani kariery osobistej wielką część życia swego na usługi kraju oddał. Cichy i skromny, pełen zrównoważonego zapału i energii, gdy chodziło o sprawę ulżenia niedoli dziecięcej poprzez lata wojny, a potem w okresie borykania się Polski z głodem, niósł wszędzie swą pracę i pomoc, swoją świątłą radę i słowo otuchy.

Takim Go pamiętamy w Polsko-Amerykańskim Komitecie Pomocy Dzieciom, gdy jako Prezes Rady Nadzorczej potrafił w najcięższych sytuacjach dodać odwagi, odsunąć zwątpienia, wskazać drogę, którą iść należy. Nie szczędził czasu i, mimo swego nadwątłego zdrowia, do końca wytrwał w Komitecie, przyjmując w pracach jego jaknajwyższy i najpożyteczniejszy udział.

Takim Go pamiętamy i takim pamięć nasza aż do końca Go zachowa.

Cześć Jego pamięci!

A. Mogilnicki.

## Szkoły specjalne dla dzieci szczególnie zdolnych.

Na porządku dziennym czwartej zwykłej sesji Związku Międzynarodowego Ochrony Dzieci, która ma się odbyć w lipcu r. b. w Luksemburgu \*) postawiono między innymi kwestję, czy, wzorem szkół specjalnych dla dzieci słabo rozwiniętych, nie należałoby również tworzyć szkół lub klas specjalnych dla dzieci szczególnie zdolnych, które przy normalnej nauce w szkole są powstrzymywane w rozwoju przez ogół kolegów i mogłyby przechodzić naukę szybciej, gdyby dla nich utworzono klasę specjalną.

Myśl stworzenia takich szkół lub klas specjalnych jest na pierwszy rzut oka bardzo pojętna.

Istotnie, mówią, że szybkość floty to jest szybkość jej najgorszego okrętu. Można by powiedzieć prawie to samo o postępach nauki w szkole. Uczniowie, stojący na niższym poziomie inteligencji, mniej zdolni i lotni, powstrzymują naukę, obniżają poziom przeciętny i istotnie przeszkadzają zdolniejszym.

Starano się zapobiec temu, usuwając za szkół dzieci słabo rozwinięte i przenosząc je do szkół specjalnych. Pozostaje jednak w każdej klasie ogromna większość dzieci, które nie są niedorozwinięte, lecz przez średni poziom swego rozwoju umysłowego przeszkadzają zdolniejszym, zmuszają je do nauki w tempie zbyt powolnym, zatrzymują je w nauce, jak zły okręt zatrzymuje wszystkie lepsze.

Byłoby oczywiście pożądane oddzielić dzieci najzdolniejsze i pozwolić im na uczenie się osobno, w szkole lub klasie specjalnej.

Ale... Wszędzie są jakieś ale.

Do szkoły specjalnej dla dzieci niedorozwiniętych idą tylko te dzieci, które są zupełnie niezdolne do nauki w szkole normalnej. Ani dziecko, ani jego rodzice, nie mają najmniejszego interesu w tem, żeby dziecko normalnie zdolne poszło do szkoły dla niedorozwiniętych. Ogólnie się uważa, niesłusznie zresztą, kształcenie się w szkole dla niedorozwiniętych za pewnego ro-

---

\*) Zupełnie niezależnie od Kongresu Międzynarodowego, jaki się odbędzie w końcu sierpnia r. b. w Genewie.

dzaju plamę, a przynajmniej za dowód, że inteligencja danego osobnika jest poniżej normalnej i że prawdopodobnie pozostanie taką na całe życie. To też dlatego rodzice zgadzają się na umieszczenie dziecka w szkole dla niedorozwiniętych wtedy tylko, gdy ono już nie może dać sobie rady w szkole normalnej.

Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia, gdy idzie o wybór dzieci zdolniejszych. Każde dziecko, mniej lub więcej ambitne, chciałoby być uważane ze „zdolniejsze“, i nie będzie należało do rzadkości, że dziecko o inteligencji średniej, lecz o ambicji wygórowanej, będzie ślęczało po nocach z wyraźną szkodą dla zdrowia, aby tylko być zaliczone do zdolniejszych i będzie się czuło nieszczęśliwym, jeżeli mu się to nie uda. W naszym wieku nerwowym nie są wyłączone nawet samobójstwa dzieci szczególnie ambitnych, którymby odmówiono przyjęcia do szkoły specjalnej.

Wypadki te mogą być zresztą bardzo rzadkie i same przez się nie stanowiłyby dostatecznej podstawy do odrzucenia myśli tworzenia szkół dla dzieci zdolniejszych.

Lecz, oprócz dzieci, mamy do czynienia jeszcze z rodzicami. Dla rodziców nie tylko ambicja będzie wchodziła w grę, ale także interesy ekonomiczne, a poczęści społeczne. Rodzice będą w większości wypadków robili wszelkie możliwe wysiłki, żeby umieścić dziecko w szkole specjalnej, gdzie nauka będzie krótsza, a przez to mniej kosztowna. Ponadto wychowawcy szkoły specjalnej będą zawsze poszukiwaną jako pracownicy, urzędnicy i t. p. Będzie im łatwiej o posadę, bo już od dzieciństwa zostaną wyróżnieni, postawieni ponad poziomem normalnym. Niewiele znajdziemy rodziców, którzyby nie pragnęli widzieć swych dzieci w takim położeniu uprzywilejowanym. I dobrze jeszcze będzie, jeżeli będą do tego dążyli sposobami legalnymi. Jaką to stworzy piękną okazję do szukania wszelkiego rodzaju wpływów ubocznych na władze szkolne. Rodzice, więcej niż obecnie, — a i dziś to się zdarza, będą się starać uzyskać względy nauczycieli przez miłe słówka, stosunki osobiste, nawet podarunki; dzieci — przez przesadne posłuszeństwo i pochlebstwo, to, co w języku uczniowskim nazywa się lizusostwem.

Doświadczenie uczy, że uczniowie, którzy mają najlepsze stopnie, to nie zawsze uczniowie najzdolniejsi. „Piątki“ zdobywają przeważnie t. zw. „kowale“, najpotulniejsi, najpokorniejsi, najbardziej uniżeni. Dzieci o wybitnej inteligencji są przeważnie złymi uczniami. Ich rozwój umysłowy przewyższa poziom klasy, ale za to poddają się z trudnością zarządzeniom nauczycieli, których mądrość im nie imponuje, „stawiają się“ nauczycielom, chwytają ich omyłki i wyśmiewają się z nich. Władza szkolna ich nie lubi i karze. Ci nigdy nie dostaną się do szkoły specjalnej. Szkoła ta będzie siedliskiem inteligencji średnich i często będzie musiała albo odsyłać swych uczniów

z powrotem do szkoły zwykłej, albo obniżyć swój poziom, żeby ich utrzymać. A najzdolniejsi będą za złe sprawowanie się lub chwilowe roztargnienie otrzymywali dwójki i z trudem będą przechodzili z klasy do klasy. Życiorysy wielu ludzi wybitnych wskazują, że uważano ich w szkole za złych uczniów, i odwrotnie, ci co kończyli szkoły z medalami, niczem się później nie odznaczyli.

Oto niebezpieczeństwo, jakim grozi szkoła specjalna dla zdolniejszych. Nie znaczy to jednak, żeby myśl tę odrzucać odrazu, bez próby. Trzeba próbować, ale próbować ze szczególną ostrożnością. Możliwe, tytułem próby wprowadzić system następujący. Rok szkolny dzieliłby się na dwa semestry, z których każdy stanowiłby zamkniętą w sobie całość i promocji udzielano by co pół roku, po upływie dwóch semestrów umieszczano by uczniów najzdolniejszych (ewentualnie z kilku szkół) w klasie specjalnej, w której rok miałyby trzy semestry. Ci, którzyby skończyli te trzy semestry bez szczególnego wysiłku i udowodniliby w ten sposób, że są zdadni do dalszej nauki w tempie przyspieszonym, szliby znowu do następnej klasy trzysemestrowej, a mniej zdolni z pośród wybranych wracali do szkoły zwykłej, ale już na szósty semestr, podczas gdy ich dawni koledzy z klasy zwykłej byłiby dopiero na piątym. Zyskaliby w ten sposób w ciągu roku jeden semestr i wróciliby do nauki normalnej, co zresztą nie przeszkadzałoby na przeniesienie ich w pewnym momencie znowu na rok próby do klasy trzysemestrowej. W ten sposób uczniowie szczególnie zdolni kończyliby całą szkołę w klasach trzysemestrowych. Świadectwa szkolne musiałyby być jednakowego typu dla obu kategorii uczniów, żeby nie budzić przesadnych ambicji.

Może ten system, lub inny podobny, byłby zdolny złagodzić niebezpieczeństwa, jakimi jest najeżona myśl o stworzeniu szkoły specjalnej dla dzieci szczególnie zdolnych. Próby ze szkołami dla zdolniejszych zaczęto robić w Wiedniu. Zobaczmy, co one nam dadzą. Nie trzeba się przerażać niebezpieczeństwami. Trzeba próbować, ale próbować z niezmierną ostrożnością.

Dr. W. Miklaszewski.

## Wstępne.

„Przestępstwo, spełnione przez nieletniego, który nie skończył lat dziesięciu, nie będzie mu poczytane“.

Art. 40 Kodeksu Karn. tym. obow. w Rzecz. Polsk.

Określenie przestępstwa opiera się na dość dowolnych normach, stosowanych nie tylko przez poszczególne jednostki,

lecz i przez społeczeństwa, rządzące się specjalnymi ustawami. W stosunkach życia rodzinnego ustawą jest wola ojca czy zwierzchnika, sprowadzająca się zazwyczaj do jednej normy ogólnej: bezwzględnej uległości poszczególnych członków wydanym nakazom i zakazom. Dlatego też najczęstsze przestępstwo dziecka znajduje wyraz w t. z. nieposłuszeństwie, czyli przeciwstawianiu własnej woli, dążności, pragnienia temu, co zostało mu polecone. O ile normy nakazów są jednostajne, obowiązują w równej mierze wszystkich, nie dopuszczają wyjątków, nie zjawiają się nagle bez logicznego powiązania z szeregiem innych zjawisk, dziecko podporządkowuje się im stosunkowo dość prędko. W przeciwnym razie zaczyna stawiać opór, albo wyszukuje sposoby obejścia nakazu. Jest to przejaw wrodzonego poczucia prawdy i słuszności, które bierze górę nad narzuconymi granicami działania, poza które niewolno przekroczyć, przestąpić.

Przeciwieństwo pomiędzy wrodzonym poczuciem prawości a narzuconymi normami postępowania zarysowuje się w umyśle dziecka wyraźnie. O ile ten dyssonans jest jaskrawy i powtarza się często, dziecko przychodzi do wniosku, że tych dwu zasad nie można szarmonizować i że normy narzucone są wyrazem przemocy starszego nad młodszym i słabszym. Stąd wniosek logiczny: na przemoc trzeba znaleźć jakiś sposób. Przemysłność i spryt podsuwają rozmaite środki przeciwdziałania. Dziecko inteligentniejsze i energiczniejsze daje sobie radę, słabiej zaś rozwinięte umysłowo i cieleśnie ulega.

W ten sposób staje się „posłuszeństwo“ dziecka nieraz sprawdzianem nie jego przystosowania do wymóg wychowawczych, lecz—stopnia jego bierności. Wyrazem tego jest przewaga dzieci o słabej inteligencji i małej żywotności pomiędzy wychowanymi, łatwymi do wychowania, t. z. grzecznymi, posłusznymi, dobrze ułożonymi. I odwrotnie: wśród t. z. małoletnich przestępców spotyka się stosunkowo dużo dzieci o inteligencji powyżej przeciętnej.

Zarysowanie się w umyśle dziecka przeciwieństwa pomiędzy nakazem obowiązującym a własnym poczuciem słuszności obala podstawy wychowawcze i otwiera przed dzieckiem zupełnie nowe widnokreśli, na których lawirowanie pomiędzy pozorem a istotą rzeczy zdolne jest wypaczyć najlepsze skłonności i zadatki. To wypaczenie znajduje swój wyraz w nieszczerości, obłudzie, podstępnie, kłamstwie. O ile udaje się dziecku uchylić w ten sposób od uciążliwego przymusu, jest ono narażone na poważne przejścia. Początkowo jest ono oszołomione zdobyczą, która stanowi dlań cenną broń w walce z przymusem. Jednak niebawem zjawiają się odczuwania i myśli kontrujące: oto ojciec, który je kocha, spostrzega, że jest wprowadzony w błąd, podejrzewa, śledzi; trzeba zwiększyć czujność, aby się nie wydało; oto przestępstwo, które uwa-

zało się za źródło wielkiego zadowolenia, prawdziwej rozkoszy, dało zawód zupełny; oto rówieśnik zorjentował się, że ma miejsce wykroczenie, i wyzyskuje tę wiadomość dla własnych celów... Tysiące powikłanych sytuacji, z których trudno wybrnąć, staje przed oczami dziecka, czyniąc je zdenerwowanem, zakłopotanem, roztargnionem, niepewnem siebie, zmuszając do krycia się, kłamania, wykręcania, szachrowania. Przychodzi moment tak poważnej walki wewnętrznej, że dziecko gotowo wyznać wszystko rodzicowi, nawet przyjąć z jego rąk karę. Ale brak odwagi każe brnąć dalej, przyzwyczaić się do metod, które uznało się za niewłaściwe i zawodne.

Ta walka z sobą jest więc następstwem niepedagogicznego określenia granic, w jakich ma prawo poruszać się dziecko. Te granice mogą być wąskie, jednak muszą być dokładne i cbowiązywać w jednej mierze wszystkich rówieśników oraz powinny uwolnić wychowanka od ciągłego odwoływania się do kierownika o pozwolenie. Jeżeli chociażby jeden z tych warunków jest niepełniony, dziecko może zboczyć łatwo z drogi uległości i zacząć działać na własną rękę. Będzie to podstawa jego przestępczości.

Kodeksy karne, oznaczając dla ogółu obywateli danego państwa granice działań, poza które niewolno wykraczać, nie dają określenia przestępstwa. Tylko kodeks rosyjski mówi w art. 1: „Przestępstwem jest czyn, zakazany przez ustawę w czasie jego spełnienia pod groźbą kary“. Z tej definicji wynika, że: 1) ustawa określa granice, w których wolno się poruszać i żaden czyn nie zakazany przez ustawę, nie może być poczytywany za przestępstwo, 2) że zakaz danego czynu może być nie bezwzględny, lecz ujęty w ramy czasu i przestrzeni, czyli, że to, co wczoraj było zakazane, może jutro być dozwolone, i 3) że regulatorem czynów jest groźba kary. Każdy z tych punktów nasuwa zastrzeżenia. A więc: zakazany jest przez ustawę pewien czyn, lecz nie powiedziano w kodeksie, że inny jest przez nią nakazany, a niespełnienie jego jest również przestępstwem. Oto obywatel obowiązany jest do powinności wojskowej, zwrotniczy — do czuwania nad należytem ustawieniem szyn, urzędnik — do pracy dla dobra państwa, lekarz — do ratowania chorego, adwokat — do bronięcia uciśnionego, duchowny — do świecenia przykładem uczciwości i cnoty, sędzia — do przestrzegania ustaw, do bezstronności, bezpartyjności, wyrokowania zgodnie z poczuciem prawdy i t. d. Jeżeli ten nakaz nie znajduje swego wyrazu w definicji przestępstwa, każdy, komu zarzucą złamanie jego obowiązków, może się powoływać na to, że przestępstwem jest tylko czyn zakazany, a nie beczynność lub zaniedbanie.

A dalej: uwarunkowanie danego czynu względami czasu i przestrzeni nie może godzić się z logicznem myśleniem i wrodzonym poczuciem prawdy. Niedawno nastreczyła się np.

wątpliwość, czy wigilja jest dniem świątecznym, z okazji, że sprzedaż wódki w przeddzień święta jest zakazana, a czyn ten został spełniony w przeddzień wigilji Boż. Nar. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa, jeżeli na pewnym obszarze jest coś dozwolone, a na sąsiednim w tym samym państwie — zakazane, zwłaszcza gdy ludności trzeba powtarzać staropolskie przysłowie: „co wolno wojewodzie, to nie tobie...“. Równość wobec prawa jest tak dalece logicznym postulatem, że w imię jej walczyły od pierwszych przebłysków kultury wszystkie plemiona i narody, nie licząc się nawet z tem, że pewne właściwości antropologiczne, np. wysoki wzrost, dają przewagę jednym rasom nad innymi. Ogólnie więc biorąc, kodeks nadaje przestępstwu cechy względności a nie czegoś stałego, niewzruszonego, zasady zawsze, wszędzie i dla wszystkich obowiązującej, czegoś takiego, co nazywają religje prawem objawionem, a co powszechnie uważa się za wrodzone poczucie dobra i zła. Ta niejasność definicji dowodzi, że pokutuje jeszcze w nas zasada słuszności dzikusa, który formułował ją w taki sposób: jeżeli ją zabiorę innemu jego żonę — jest dobrze, jeżeli on zabierze moją żonę, jest źle.

Wreszcie oparcie definicji przestępstwa na udziale czynnika hamującego, jakim jest groźba kary, wprowadza zupełnie nowy pierwiastek do tego pojęcia i nadaje mu swoisty charakter. Zgóry przesądza się w ten sposób, że człowiek jest z urodzenia przestępcą, że żadne ideały „kalokagotji“ (dobra i piękna w duchu Sokratesa) nie mogą mu przyświecać i być sprawami jego czynów, że dążność do postępu, którą stwierdzamy naocznie w dziejach kultury ludzkiej, jest tylko pozorem, kłamstwem. To tak zabójcze dla psychiki ludzkiej stanowisko tyle odzwierciedla w sobie przymusu, przemocy, tak dalece określa społeczeństwo jako tłum niewolniczy, stado bez ideałów i dążności wznioślejszych, że jedno tylko może je usprawiedliwić: zrodziło się ono w carskiej Rosji. A właściwie jest ono powtórzeniem ustawodawstwa ludów dzikich, barbarzyńskich, dla których najskuteczniejszym sposobem regulowania stosunków społecznych był postrach.

Nic więc dziwnego, że kodeksy austriacki i niemiecki nie kwapiły się z daniem definicji przestępstwa, która jest trudna i ryzykowna. O wiele prościej ujmują sprawę § 1 kodeksu niemieckiego, określając przestępstwa (zbrodnia, występki i wykroczenie) na podstawie rodzaju kary wymierzanej. Zbliży się to do pierwotnego ustawodawstwa, jednak unika trudnej definicji. Powołując się na rozkaz Pana, stanowi np. zakon mojżeszowy: „ktoby uderzył człowieka, ażeby umarł, śmiercią umrze. Lecz ktoby nie czyhał na kogo, ale by go Bóg podał w rękę jego, naznaczyć miejsce, na które będzie miał uciec... Ktoby ukradł człowieka a sprzedałby go, a znalezion by był w rękę jego, śmiercią umrze. Ktoby złorzeczył ojcu swe-

mu albo matce swojej, śmiercią umrze... Jeśliby zaś uderzył kto niewolnika swego, albo niewolnicę swoją kijem i umarliby w ręku jego, koniecznie karanie odniesie; wszakże, jeśliby dzień albo dwa żyw został, nie będzie karany; bo za pieniądze jego on jest kupiony... Oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, noga za nogę, sparzelina za sparzelinę rana za ranę, siność za siność. Jezeliby zaś kto wybił oko niewolnikowi swemu... ażeby się zepsowało, wolno go puścić za oko jego... Jezeliby też czyj wół ubódł męża lub niewiastę, a umarliby, koniecznie ukamienowany będzie on wół, a nie będą jeść mięsa jego; a pan woła onego nie będzie winien... Jezei kupisz niewolnika Hebrajczyka, sześć lat służyć ci będzie, siódmego wynijdzie wolny darmo... Jezei mu pan jego dał żonę, a zrodziła mu syny albo córki, żona i dzieci jego będą pana jego, a on sam tylko odejdzie. A jeśliby mówiąc rzekł niewolnik: miłuję pana mego, żonę moję, i syny moje, nie wynijdę wolnym. Tedy przywiedzie go pan jego do sędziów, a postawi go u drzwi, albo podwoi; i przekole mu pan jego ucho jego szydłem, i będzie mu niewolnikiem na wieki". (Exodus 2 — 29).

Ten pierwotny kodeks nasuwa współczesnemu badaczowi niezbite dowody stopniowego kształtowania się pojęć o prawie i słuszności. W okresie dzikości i barbarzyństwa było pojęcie człowieka nader nieokreślone; widzialne różnice pomiędzy ludźmi podnoszono do zasady ich nierówności przyrodzonej. Przewaga siły cielesnej była czynnikiem, normującym stosunki wzajemne w duchu formuły, ustalonej w naszych czasach przez Niemców: „Kraft von Recht“ (siła — ponad prawem). Pierwszą ofiarą tych stosunków stała się słabsza od męczyzny kobieta, następnymi ofiarami były dzieci, a dalej — rodziny, rody, plemiona, narody mniej rosłe, mniej liczebne, mało odporne, źle uzbrojone, mniej ruchliwe i sprytnie. Podbój przez jednostki i grupy silniejsze stworzył niewolnictwo zarówno w rodzinie, jak i w życiu społecznym. Patrjarcha był panem życia i śmierci swoich żon i dzieci, służebnic i niewolników. stał ponad prawem, które sam stanowił dla innych. A klasyfikował je w taki sposób, aby ciągnąć największe korzyści. Więc niewolnik mógł zostać wyzwolencem (libertus) po sześciu latach służby, która wyciągnęła z niego niewątpliwie wszystkie siły; ale obejść ten przepis było łatwo nietylko dlatego, że rachuba czasu była trudna, lecz i dlatego, że pan mógł sprzedać swego niewolnika przed wskazanym terminem, a to praktykowało się niewątpliwie często. Uczucia rodzinne niewolnika, ta podniosła cecha jego psychiczna i społeczna, były lekceważone w zupełności. Bo też i patrjarcha widział we własnej rodzinie, poza dzieckiem, tylko liczbę, nigdy spadkobierców jakiegoś wielkiego zadania społecznego.

Odpowiedzialność za zbrodnie znajduje w kulturze pierwotnej swój wyraz w zemście. I chociaż zasada: „oko za oko,

zab za zab, życie za życie może nasuwać przypuszczenie równości ludzi w obliczu prawa, jednak zakon wyklucza przede wszystkim niewolników, a pozatem zapewnia bezkarność możnego, zwalając na Boga odpowiedzialność, że wroga: „podał w ręce jego“. Jest to dobry wykręt. Ale na wszelki wypadek, z uwagi na obowiązek, włożony na rodzinę zabitego: „powinowaty zabitego zabije tego mężobójcę, gdziekolwiek się z nim spotka, on sam zabije go“, (Numeri XXXV, 19), wyznacza zakon sześć „miast dla ucieczki, aby tam uciekł mężobójca, któryby zabił kogo z niezobaczenia“ (Num. XXXV, II i Puctor. XIX 2 — 4). Zapomina się przytem, że krwawa zemsta członków rodziny musi prowadzić do nieprzerwanego łańcucha zbrodni i przestępstw.

Ukradzenie człowieka, sprzedanie go i podobne czyny, spotykane w naszych czasach chyba tylko pod postacią t. z. handlu żywym towarem, są wyrazem ówczesnego niewolnictwa. Takie zbrodnie musiały być na porządku dziennym, skoro stawia się zastrzeżenie: „a znaleziony by był w ręku jego“, które wyklucza ujawnienie tej sprzedaży. Znaczy to, że taki handlarz mógł liczyć na bezkarność również często, jak obecnie spotykany koniokrada.

Kara śmierci za złorzeczenie rodzicom dowodzi przede wszystkim braku czynników moralnych do utrwalenia stanowiska parjarchy, do nadania mu powagi i autorytetu, płynących z uczuć rodzinnych i poszanowania starszeństwa i doświadczenia życiowe. Postrach na dziecko, wyłamujące się z pod władzy rodzicielskiej, nie może być odpowiednikiem łączności, która powinna zachodzić pomiędzy najbliższemi pokoleniami. Ale ta przewaga ojca nad dzieckiem jest trudna do zrealizowania. Oto Absalon, zabójca brata Amnona, buntuje się przeciw ojcu, pozbawia go królestwa, złorzeczy mu, pospolituje się z jego nałożnicami przed oczyma wszystkiego Izraela. A Dawid stwierdza bezsilnie: „syn mój, który wyszedł z żywota mego, niech złorzeczy; boć mu Pan rozkazał“ (II Regum XVI 1 — 23). Okazało się, że władza ojcowska i królewska nie mają wykonawstwa.

Ukamienowanie wołu, który zabódl człowieka, i uznanie mięsa takiego wołu za niejadalne, a właściciela za niewinnego, ilustruje wymownie światopoglądy ówczesne: wół jest wcieleniem jakiejś siły nieczystej, którą należy unieszkodliwić w najpierwotniejszy sposób przez obrzucenie kamieniami oraz zabezpieczenie, aby zły duch nie przeniósł się na ludzi. Właściciel wołu ponosi w ten sposób stratę materialną; ale za złego ducha nie może już odpowiadać.

Takich przykładów zupełnie pierwotnego pojmovania czynu karygodnego spotykamy w starym zakonie wielką mnogość. Najbardziej charakterystyczna jest odpowiedzialność zbiorowa za czyn jednostki. Oto cały Egipt jest ofiarą plag, spuszczonej

nań za Faraona którego: „serce zatwardził Pan, aby nie wypuścił ludu“ (Exod. IV, 21, XI, 10), Oto „Pan zabijał wszystkie pierworodztwa w ziemi Egipskiej od pierworodnego Faraonowego, siedzącego na stolicy jego, aż do pierworodnego więźnia, który był w więzieniu i wszelkie pierworodne z bydła (Ex. XII 29). Oto „skarzał Pan lud, przeto, że uczynili cielca, którego był uczynił Aaron“ w ten sposób okrutny, bo Mojżesz rozkazał: „przypasz każdy miecz swój do biodry swojej; przychodźcie a wracajcie się do bramy w obozie, a zabijajcie każdy brata swego, i każdy przyjaciela swego i każdy bliźniego swego... A poległo z ludu dnia onego około trzech tysięcy mężów“ (Ex. XXXII 27 — 35). Oto za ciężenie do bałwochwalstwa jednostek karany jest cały lud niewolą długowiekową, upadkiem państwa, zburzeniem Jerozolimy, diasporą.

Odpowiedzialność zbiorowa, pociągająca za sobą poważne ofiary i długotrwałe cierpienia całego społeczeństwa, nie godzi się z pojmowaniem sprawiedliwości przez krytyczny umysł, który stara się wyszukać bardziej rzeczowe przyczyny takich wydarzeń przełomowych. Gdyby poddać je dokładniejszej analizie, okazałyby się niewątpliwie, że do kataklizmu przyrodniczego, niezrozumiałego dla umysłowości pierwotnej, dorobiono z czasem opowieść, która miała rzecz wyjaśnić w płaszczyźnie kary zbiorowej. Prawdopodobnie w ten sposób powstały podania o Sodomie, Gomorze, o potopie, o rozstąpieniu się ziemi, która pochłonęła 250 zbuntowanych przeciw Mojżeszowi żydów (Num. XVI 1 — 33) i wiele innych; bowiem człowiek nie mógł pogodzić się z myślą, aby takie kataklizmy mogły się zdarzać bez przyczyny, więc uznawał je za karę za przestępstwa powszechne, lub dużych grup ludzkich. Jest to niewątpliwie przejaw wrodzonego poczucia sprawiedliwości, która musi rządzić światem, choć jest nieraz niezrozumiała dla żyjącego pokolenia. Następne dorobią jednak do niej fabułę, która wskaże ścisły związek pomiędzy przestępstwami a karą za nie, chociaż geolog będzie starał się nawiązać łączność ze zjawiskami fizycznymi, zachodzącymi w głębi ziemi.

Ten rzut oka na zagadnienie przestępstwa wskazuje, że nietylko dziecko, ale i szeroki ogół, nawet ludność w okresie barbarzyństwa i dzikości, posiadają pewien pogląd krytyczny na moralną wartość czynu, na jego dopuszczalność i na środki zapobiegawcze przeciw czynom szkodliwym. Zawsze i wszędzie regulatorem tych norm postępowania jest poczucie prawdy i słuszności. W rozmaitych okresach dziejowych, na rozmaitym poziomie kultury zakres ujęcia tych zagadnień społecznych jest różny. Wszelako idea zasadnicza, że normy postępowania powinny być obowiązujące dla wszystkich w równej mierze, że jedne czyny są nakazane, inne zabronione, że każde prawo obowiązujące jest niedowolne, lecz opiera się na rozkazie Boga, który jest źródłem dobra i potęgi, że kara jest bez-

pośredniem następstwem czynu bezprawnego, a jej bezwzględność ma być postrachem i hamulcem, wszystkie te pierwiastki uczuciowo-rozumowe można wskazać w każdym kodeksie pierwotnym. Wprawdzie normy są bardzo różnorodne w zależności od czasu, miejsca, środowiska, kultury; jednak idee zasadnicze mają charakter powszechności i skłaniają w równej mierze pokrzywdzonego męża do wojny z Troją za porwanie Heleny, jak i jednego lewitę do zapoczątkowania walk bratobójczych, które skończyły się wyniszczeniem pokolenia Benjamina, za gwałt, dokonany na pewnej nierządnicy.

Pierwociny bajecznych dziejów ludzkich są wymownym dowodem kształcenia się stopniowego pojęć o dobrem i złem. Oto pierwszym ludziom w dziejach żydowskich zakazano jedynie spożywania owocu z drzewa wiadomości; pozatem było im wszystko dozwolone, i całe otoczenie świata zwierzęcego, roślinnego i mineralnego było stworzone dla nich i miało im służyć. Jednak niebawem, gdy się ludzie rozmnożyli, a właściwie powstała jedna rodzina, zaczęły się waśnie i kłótnie. Kain zabija Abła w złości, nie mając wszakże zakazu takiego czynu, lecz odczuwając już, że jest to przestępstwo. Człowiek idzie po omacku, bo nie posiada określonych norm postępowania. A „Pan, widząc, że wielka była złość ludzka na ziemi, a wszystko zmyślenie myśli serca ich tylko złe było po wszystkie dni, żałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi i bolał w sercu swem. (Gen. VI 5, 6). W tem prostym ujęciu widać przedewszystkiem brak jakiegokolwiek kodeksu, który zastępuje wrodzone poczucie dobra i zła. Jednak przy współżyciu z ludźmi jest to czynnik niewystarczający. Zachodzi potrzeba określonego prawodawstwa, normującego stosunki rodziny i społeczeństwa. Ale na to prawodawstwo musi czekać izraelita jeszcze przez długie wieki, dopóki nie ustanowi go Mojżesz.

Podobne są dzieje innych ludów i narodów. Posługują się one przez długi okres bajecznego istnienia rozkazem swych wodzów, jako normą czynu, i własnym poczuciem, jako regulatorem stosunków społecznych. Dopiero przejście od stanu dzikości do barbarzyństwa zaznacza się powstaniem określonego prawodawstwa, które doskonali się stopniowo w miarę postępu kultury. Ten postęp zaznacza się w różnicowaniu przepisów i nakazów. Zrazu obejmują one całokształt życia, potem szeregują się podług pewnych jego dziedzin. U Mojżesza spotykamy np. przepisy sanitarne o trędowatych ( Num. V. 1, 5) pomieszczone z ofiarami za występki i z doświadczeniem i oczyszczeniem niewiasty, podejrzanej w małżeństwie (Num. V 6—11 i 12 — 31). Przepisy co do budowy przybytku, ołtarza, wyświecania kapłana zajmują wiele rozdziałów i są podawane jako bezpośredni nakaz boski, przewidujący wszelkie szczegóły; a to wskazuje, że prawodawca szukał jakiegoś niewzruszonego oparcia dla swych nakazów, aby nadać im cechy stałości i

auterytetu. O ile chodzi o nakazy moralne, doświadczenie szeregu pokoleń stanowi dla nich wystarczające poparcie: człowiek rozumie z codziennego doświadczenia, że kraść i zabijać jest źle. Jednak nakazy gospodarcze, sanitarne, budowlane, obrzędowe nie posiadają takich podstaw i są wprost narzucone łącznie z pierwszemi. Na razie osiąga to skutek pożądany, bowiem prostak uważa każdy nakaz za narzucenie, któremu trzeba się podporządkować. Ale z biegiem czasu uderza krytyka przede wszystkim w czynniki, nie posiadające wystarczającego poparcia rozumowego i zaczyna się je obchodzić, uważać za przeżytki, a potem przenosi się te odchylenia i na inne dziedziny.

W ustroju patryarchalnym o te odchylenia było bardzo łatwo. Sama nierówność ludzi, podporządkowanie ich władzy jednostki, nieskrępowanej żadnymi przepisami, samowolnej i niepowściągliwej, godzi we wrodzone poczucie dobra i zła. Przy dalszym rozwoju tego samego błędu zjawia się nietylko przeciwstawienie własnego „ja“ cudzemu, lecz i jednej rodziny, jednego rodu, narodu, państwa—inny. Samolubstwo bierze górę nad poczuciem sprawiedliwości i stwarza wdzięczne podłoże do niechęci i nienawiści, do waśni i walk wzajemnych, przy których zaciera się nietylko idea wspólnych zadań opanowania dzikiej przyrody, lecz i—wspólnego pochodzenia od jednych prarodzców. Zdawałoby się, że kroniki, wywodzące cały rodzaj ludzki od jednej pary, powinnyby traktować następne pokolenia, jako dzieci tej samej rodziny. Jednak dzieje się inaczej. Już w rozdziale V Genezy mamy jedynie wyliczenie pierwotnych dziesięciu pokoleń z oznaczeniem ich lat przeżytych i głuchą wiadomością, że ten pierworodny: „spłodził syny i córki“, nawet bez wskazania ich liczby. Po potopie rodzaj ludzki miał zacząć się rozradzać na nowo z trzech synów Noego, Kronikarz nie może dać sobie rady z tym rodowodem, chociaż wylicza kilka pokoleń wnuków i prawnuków. Stojąc na gruncie pochodzenia ich z tej samej rodziny, powiada: „od tych rozdzielone są wyspy narodów po swych ziemiach; każdy według języka swego, i według pokolenia swego, w narodziech swoich“ i „też są domy synów Noego według pokolenia ich, i w narodzinach ich, i od nich rozdzielone są narody na ziemi po potopie (Gen. X, 5, 32).

Podobnie jak rozciągnięcie lokalnego wylewu, zalewu, czy trzęsienia ziemi na całą ziemię pod mianem potopu, tak też i mniemanie, że wszystkie narody pochodzą od jednej pary prarodzców, stanowiły podstawy dalszych wniosków. To też uderzające zjawisko różnic rasowych musiało być w jakiś sposób wyjaśnione. Na odmiennosc mowy znajduje się opowieść o wieży Babel: „A była wszystka ziemia jednego języka i jednej mowy“. Ludzie ułożyli się: „zbudujemy sobie miasto i wieżę, którejby wierzch dosięgał do nieba... byśmy się snać

nie rozproszyli po obliczu wszystkiej ziemi... I rzekł Pan: oto lud jeden, język jeden tych wszystkich... a teraz nie zabroni im nikt wszystkiego, co zamysłili uczynić. Przetoż zstąpmy i pomieszajmy tam język ich, aby jeden drugiego języka nie rozumiał. A tak rozproszył je Pan po obliczu wszystkiej ziemi i przestali budować miasta onego“ (Gen. XI, 2–8). Z takiego postanowienia sprawy bije zupełna naiwność, będąca przeciwieństwem ze stanowiskiem np. Sofoklesa, gdy mówi w Antygonie: „polla ta deine, kaj uden antropu dej noteron pelej (wiele jest dziwów, lecz nad wszystkie sięga, człowieka potęga), i gdy wylicza, ile człowiek uczynił rozumem, a między innymi: „wynałazł mowę i myśli dał skrzydła i życie, ujął w porządku prawidła...“ Są to zupełnie odmienne światopoglądy, z których jeden nie zezwala na nic pozatem, co jest nakazane, a każde poczynanie samodzielne uważa za przestępstwo, a drugi podnosi potęgę człowieka, porywającego się na wielkie czyny i działa. Do tych drugich należy i kultura Rzymu. Oto Horacjusz śpiewa:

„Audax omnia perpeti  
gens humana ruit per vetitum nefas,  
audax Japeti genus  
ignem fraude mala gentibus intulit.  
... Nil mortalibus ordui est:  
coelum ipsum petimus stultitia, neque  
per nostrum patimur scelus  
iracunda Jovem rumpere fulmina“.

(Ród ludzki, gotowy na wszystko, porywa się na bezprawie zakazane; odważne pokolenie zdobyło podstępnie ogień dla narodów:: Niema niczego nie do pokonania dla śmiertelnych. Porywamy się nawet na niebo i nie godzimy się, aby Jowisz rzucił gniewnymi piorunami za nasze przestępstwa).

Nietylko więc mamy tu podniecie dla porywów myśli i dążności do opanowania przyrody, lecz zarazem krytykę „vetitum nefas“ (zakazanego przestępstwa), jako czegoś, co może być zmienione. Stanowi to zupełne przeciwieństwo ustroju, który zakazuje nawet: „nie czyn sobie obrazu rytego, ani żadnego podobieństwa rzeczy tych, które są na niebie wzgórz, i które na ziemi nisko, i które są w wodach pod ziemią“ (Ex. XX, 4, Deuter. V. 8). To też w mitologiach greckiej i rzymskiej stwierdzamy bardzo wymownie, że bogom wolno dużo więcej, niż ludziom, lecz jednocześnie, że ludzie walczą z bogami o równe prawa i że je zdobywają. Zarazem nikt nie łamie sobie głowy nad jednością pochodzenia człowieka i różnice rasowe tłumaczy się, jako czynniki, związane z odrębnością warunków środowiska: murzyn jest spalony przez słońce, olbrzym jest potomkiem ludzi roślących, blondyn pochodzi z północy. Horacjusz śpiewa:

„...Pone me pigris ubi nulla campis  
arbor aestiva recreatur aura...

Pone sub curru nimium propinqui  
solis in terra domibus negata...“

(Niech będę umieszczony wśród pól jałowych, gdzie żadnego drzewa nie orzeźwia zimowy powiew, ..., albo na pustyni, położonej zbyt blisko rydwanu słońca...).

Te czynniki i środowiska wywierają wpływ na człowieka i stanowią o jego wyglądzie i właściwościach w rozumieniu kulturalnego rzymianina.

Pomimo zasady pochodzenia całego rodzaju ludzkiego od jednych prarodzciców, nie godzi się izraelita na równość wszystkich narodów. Podobnie jak wyróżnił on syna pierworodnego wśród braci jego następnych, przemilczawszy zgoła o siostrach, tak też wywyższa i siebie nad inne narody: „Albowiemś ludem świętym Panu, Bogu Twemu, i obrał cie Pan, abyś mu był za lud osobliwy ze wszystkich narodów, które są na obliczu ziemi“ (Deuter. XIV, 2 i VII, 6). Jestto wyrazem samolubstwa, będącego podstawą niechęci do innych narodów, wojen krwawych, niszczenia osiedli i mienia ludności, którą uważało się nietylko za wrogą, lecz za nieczystą, niezłączoną z Panem przymierzem. Takie poglądy zasadnicze nie mogły wpłynąć korzystnie na ułożenie się stosunków współżycia sąsiedzkiego; musiały one wzbudzić niechęć i nienawiść do żydów, które znalazły swój wyraz w ich podboju i długowiekowej niewoli. Ale zarazem rosło przeciwieństwo pomiędzy: „swój“, a „obcy“, nastawienie psychiczne kształtowało się w taki sposób, że każdy czyn mógł być uważany za dobry lub zły w zależności od tego, czy dotyczył swojego, czy obcego. Od izraelity nie wolno było brać lichwy, ani sprzedać ich, jako niewolników; ale w stosunku do innych narodów te same czyny uchodzą za nienaganne (Lerib. XXV, 35—45), a nawet istnieje nakaz: „wytracisz wszystkie narody, które Pan, Bóg twój, poda tobie.. I wyniszczy Pan Bóg twój, narody one, po lekku i potrosze“ (Deuter. VII, 16, 22).

Podobne mniej więcej zasady obowiązywały wszystkie plemiona w okresie ich dzikości i barbarzyństwa. To też walki nieustanne, a z nimi niewolnictwo, ucisk, wyzysk, okrucieństwo, są tam zjawiskiem powszechnym, prawa ludzkie posiada tylko władca, a każdy poddany jest uważany za jego własność.

Przez ten okres dzikości i barbarzyństwa przechodzi w swym rozwoju psychicznym każdy człowiek podobnie, jak w życiu płodowym przechodzi okresy rozwoju niższych gatunków (filogeneza), Noworodek i niemowlę są samolubne. Ich odczuwania własne stanowią podstawę stosunku do najbliższego otoczenia. Na każde odczuwanie ujemne oddziałują niemowlę płaczem i krzykiem, które stanowią początkowo przejaw odruchowy, jednak z biegiem czasu stają się coraz bar-

dziej świadomym i celowym ruchem, na który ma oddziaływać matka i otoczenie. Im to oddziaływanie jest szybsze i po myśli płaczącego, tem bardziej utrwała się w niem przeświadczenie, że jest panem położenia i wszystko ma się mu podporządkować. Im bardziej i dłużej poddaje się matka temu narzuceniu, tem znaczniejszy i wyrazistszy jest okres dzikości dziecka. Dlatego to pierworodne stanowi najwięcej trudności wychowawczych, ponieważ rodzice uczą się dopiero na niem sztuki pielęgnowania, a dzieci następne traktowane są mniej gorączkowo i bez przeczulenia. Dlatego również dziecko chore, słabowite, wątłe jest najczęściej samolubne, gdy zdrowe, silne, odporne ożywione jest wcześniej uczuciami altruistycznymi, przynajmniej w stosunku do rodziców.

Miłość matczyna stanowi zjawisko wrodzone. Jednak musi ona być odpowiednio dawkowana. Podobnie jak podawanie niemowlęciu piersi przy każdym jego płaczu odbija się niekorzystnie na jego odżywianiu i rozwoju, tak też dogadanie wszelkim życzeniom dziecka paczy jego duchowość i przedłuża okres samolubstwa. Objawem tego jest np. dość często spotykana u pierworodnych niechęć do posiadania rodzeństwa, a nawet niezadowolenie, że urodził się braciszek lub siostrzyczka. Są to nieraz poglądy wyrozumowane przez samo dziecko, które przypuszcza, że nowy przybysz uszczupli jego przywileje. Przypuszczenie jest słuszne. Jednak to może wyjść pierwodnemu tylko na dobre, bo nastawi go do współżycia z rodziną i społeczeństwem. Jeżeli w charakterystyce psychicznej pierworodnego, a zwłaszcza, jedynaka są pewne cechy znamienne, zależą one właśnie w znacznej mierze od zachowania właściwości człowieka pierwotnego, które mają mniej wdzięczne pole do utrwalenia się u młodszego rodzeństwa.

Oprócz samolubstwa wytworzył pierwotny człowiek jeszcze inne cechy właściwe swej psychiki. Przy ustroju patryjarchalnym, gdzie jednostka była władcą: „panami braci swych“, któremu „kłaniają się synowie matki jego“ (Gen. XXXVI, 29), jest zrozumiała stanowczość tych ludzi, żądanie bezwzględego posłuszeństwa i poddania się, niekrępowane samolubstwo. Wytworzyły one impulsywność, jako cechę władcy, która stała się potem cechą każdego pierworodnego, a dalej — każdego samodzielnego. U reszty członków rodziny, rodu, narodu, podporządkowanych władzy aż do poziomu niewolnictwa, wyrobiły się inne cechy duchowe: cierpliwość i wytrwałość, zapobiegliwość aż do służalczości, podstępność, nienawiść, mściwość, zawziętość, zawiść, okrucieństwo, doprowadzające nieraz do czynu nieświadomego. Na tle tych stosunków nieustalonych powstają działania przestępcze.

Oto Dyna została uwiedziona przez Sychema. Bracia jej synowie Jakóba, postanawiają się zemścić; obiecują więc od-

dać Dynę Sychemowi, o ile on i jego rodzina wykona ob-  
rządek obrzezania. Gdy zaś ci się zgodzili i: „dnia trzeciego  
byli w najcięższych bólach, tedy wzięli synowie Jakóbowi...  
każdy miecz swój, a weszli do miasta śmieje, i pomordowali  
wszystkie mężczyzny... Drudzy też synowie Jakóbowi przybyli  
do pobitych, i złupili miasto... owce ich, i woły ich, i osły  
ich, i co w mieście było, i co na polu, pobrali. I wszystką ma-  
jątność ich, i wszystkie dzieci ich, i żony ich, w niewolę za-  
brali... Tedy rzekł Jakób do Symeona i Lewiego: Zafrasowa-  
liście mnie, a przywiedliście mnie w ohydę u obywateli ziemi  
tej... Za niewielką liczbę ludu mam, a zebrawszy się przeciwko  
mnie, porażą mnie; a tak zginę ja i dom mój. A oni odpowie-  
dzieli: Izali jako wszetecznicy miał używać siostry naszej“.  
(Gen. XXXIV, 1—31). Jestto epeopea, w której poczucie czci  
rodzinnej młodego pokolenia łączy się z dyplomacją patryjar-  
chy, który zgodziłby się raczej na okup za Dynę, niż na najazd  
zbrojny, za który można odpowiadać własną głową; rycer-  
skość w obronie czci siostry łączy się ze zdradą i podstępem  
zwykłego spekulanta, a poczucie niegodności występku w sto-  
sunku do człowieka własnej rodziny nie jest bynajmniej ha-  
mulcem przy dopuszczaniu się podobnych wykroczeń wobec  
innych rodzin, których żony i dzieci bierze się do niewoli, a  
mienie—grabi bez zastrzeżeń.

Tak poczyną sobie rodzina, czy ród na własną rękę, urzą-  
dzając samosąd i pogromy. A patryjarcha stoi bezradny i mu-  
si się godzić z faktem dokonanym, pełen lęku, aby to, co zda-  
rzyło się wczoraj z Dyną, nie powtórzyło się jutro z córką zie-  
mi Hewejskiej lub innej, bo wszak mężczyzna jest wrażliwy  
na uroki niewieście.

Dzieje starożytnych rodów i narodów wypełnione są nie-  
ustannymi walkami i wojnami, prowadzającymi do wzajemne-  
go ich wytepienia i niszczenia. Analizując przyczyny tej ol-  
brzymiej utraty energii ludzkiej, tych zbrodni i gwałtów, do-  
konywanych na współludziach, stwierdzamy najczęściej jeden  
motyw tych przestępstw w naszym obecnym rozumieniu, mian-  
owicie — z a b o r c z o ś ć. Stanowi ona znowu cechę właści-  
wą ludów dzikich, dla których zdobycie rzeczy już istniejącej  
jest łatwiejsze, niż jej wytworzenie. Zabrać cudze stada, zbo-  
że, pola rodzajne, żony, córki, niewolników, odzież, wszelki  
majątek, znaczy to samo, co stać się potężniejszym. Ten cel  
uświeca wszelkie środki. Abraham udaje, że jest bratem Sary  
i wyłudza od Abimelecha za jego skłonność do flirtu: „owce,  
i woły, i służebnice“ (Gen. XX, 14): Jakób zdobywa podstęp-  
nie stada Labona (Gen. XXX, 33—40), który wyzyskiwał go  
przez 7 lat, obiecawszy za to Rachele, a dawszy Liję; Rachel  
„ukradła bałwany, które miał ojciec jej“ i oszukała własnego  
ojca (Gen. XXXI 19—35). Wszystko to odbywa się dość spo-  
kojnie bez walk i rozlewu krwi. Jest to: przywłaszczenie, kra-

dzień, wyłudzenie, oszustwo. Potem zjawia się bardziej wyrafinowana postać; oto przy ucieczce żydów z Egiptu czytamy: „dam łaskę ludowi temu w oczach Egipcjanów i stanie się, że nie wyjdziecie próżni. Ale wypożyczy niewiasta u sąsiadki swojej, i u gospodyni domu swego, naczynia srebrnego, i naczynia złotego i szat; i włożycie je na syny wasze i córki wasze, i złupicie Egipt“ (Ex. III. 21.22). Jest to już masowe łupiestwo w dodatku z powoływaniem się na nakaz Pana. A dalej występuje już walka orężna i dążność do wygubienia mieszkańców ziemi, którą się uważa za „obiecana“, bo płynie mlekiem i miodem: „... nieprzyjacielem będę nieprzyjaciół twoich, i trapić będę tych, którzy cię trapiłi. Pójdzie bowiem Anioł mój przed tobą, i wyprowadzi cię do Amorejczyka, i Hetejczyka, i Ferezejczyka, i wytracę je“. (Ex. XXIII, 22, 23), XXXIV, 11). Dzieje się to w sposób prosty: Mojżesz wysłał szpiegów do ziemi Hananejkiej z poleceniem: „ogłóżcie ziemię, jaka jest, i lud, który mieszka w niej, jeśli jest mocny, czyli, mdły? jeśli ich mało, czyli wiele?... jeśli ziemia dobra, czyli zła? i co za miasta, w których mieszkają, jeśli w namieciach, czyli w obronnych miejscach? Także co za ziemia, jeśli urodzajna, czyli nieplodna? jeśli są w niej drzewa, czyli nie? (Num. XIII, 18—21). A szpiegdy, wróciwszy z wywiadów, rzekli: „Nie będziemy mogli sięgnąć przeciw temu ludowi; bo mocniejszy jest od nas... ziemia ta pożera obywateli swoje, a lud wszystek... jest wysokiego wzrostu. Tameśmy też widzieli olbrzymy, syny Enakowe z rodu olbrzymów; i zdaliśmy się sobie przy nich, jako szarańcza, takimż zdaliśmy się i onym“ (Num. XIII, 32—34). Strach ogarnia lud, który szmerze. Ale wodza ogarnia żądza bogactw tej ziemi, więc idzie, aby ją zdobyć. A szpiegdy: „pomarli mężowie oni, którzy puszczały sławę złą o ziemi, srogą plagą przed Panem“ (Num. XIV 36, 37).

A dalej ta sama zaborczość wytwarza już bardziej złożone metody działania.

Szpiegowie, wysłani przez Jozuego do Jerycha, ukrywają się w domu „niewiasty wszetecznej“ i uzyskują jej współdziałanie przeciw jej własnej ojczyźnie za zobowiązanie, że będzie darowane życie całej rodzinie. Zaczyna się knowanie z mętami społecznymi, doprowadzające do upadku Jerycha pod dźwięk trąb: „miasta spalili ogniem i wszystko, co w niem było; tylko srebro i złoto, i naczynia miedziane, i żelazne, złożyli do skarbu domu Pańskiego“ (Joz. VII—24). Lud nie był zadowolony, że nie dopuszczono go do łupu, lecz oddano go w całości kapłanom. Oto Achan ukrył nieco „rzeczy przeklętych“. Za to żydzi ponieśli klęskę pod Haj. Przeprowadziwszy śledztwo, Jozue każe ukamienować Achana, aby przebłagać Pana za chciwość jednostki, chociaż i zaborczość wodza i kapłaństwa nie była im poczytywana za winę. W tej gmatwaninie intere-

sów osobistych i społecznych trudno było zorientować się ludowi, przeto i stworzyć sobie pojęcie, co jest przestępstwo, a co cnota i zasługa.

Ta sama zaborczość stanowi cechę właściwą rozwijającego się dziecka. Już nianki przymawiają mu: „gwiazdki z nieba? Kafelka z pieca?“. Oczy dziecka zwracają się ku wszystkiemu, co błyszczy, zmysł smaku pożąda wszystkiego, co ma smak słodki, każdą rzecz, którą może ono ująć, chwytając rączkami i niechce jej wypuścić. Z biegiem lat przy rosnącym doświadczeniu wzmaga się pragnienie posiadania i świadomość, że pewne przedmioty stanowią jego wyłączną własność, a inne należą do pozostałych członków rodziny: swojej czapeczki niechce się dać braciszкови, ale ojcowski kapelusz wkłada chętnie na głowę. Każde narzędzie, którym można wykonać pracę, staje się przedmiotem pożądań: zaczyna się od kija, którym można uderzać i bić, dochodzi się do nożyka, którym można krajać, do strzelby, która działa na odległość, do zegarka, który budzi zachwyt swą żywotnością, jakiej nie posiadają inne przedmioty. Ale najbardziej chciałoby się posiadać jedną własność: wiek, z którym łączy się niezależność, prawo rządzenia samym sobą, swoboda ta nieskrępowana. Dokuczyły dziecku do żywego, nakazy, zakazy, kary, upomnienia, któremi ciemiężą je rodzice, wychowawcy, nauczyciele, jak patriarcha swych podwładnych. Dziecko chce przyspieszyć moment szczęśliwej dojrzałości: z radością patrzy ono na ubrancko, z którego wyrosło, z dumą stwierdza, że jest w stanie złamać zabawki, pokonać rówieśnika, wyprzedzić towarzysza; starannie naśladuje ono dorosłych, podpatruje ich cechy właściwe, słabostki, narowy, nałogi i stara się czynić, jak oni. W ten sposób dziecko wciąga się nieraz do palenia tytoniu, używania napojów wyskokowych i przedwczesnych wykroczeń płciowych w mylnem mniemaniu, że przyśpieszą one dojrzałość i niezależność, życie „na kawalerkę“ poza kontrolą zdziwczających starsuszków, niezdolnych przystosować się do ducha czasu.

Zaborczość wrodzona jest nieraz podstawą waśni i walki pomiędzy starszem a młodszem pokoleniem i posiada cechy anarchji, powstającej przeciw samej zasadzie prawa obowiązującego, jako przeciw zaprzeczeniu pożądania nieskrępowanej swobody.

Heine, wyraża to w „Adamie pierwszym“ w słowach: „... „bo nie jest tam prawdziwy raj, gdzie drzewa zakazane“. W podobny sposób rozumował Kore: „... wszystek ten lud, wszyscy są święci, a pośród nich jest Pan; przeczcie się wynosicie nad zgromadzeniem Pańskim?“ (Num. XVI, 3). Za ten bunt ukarał Mojżesz 250 młodzieńców w taki sposób, że: „... rozstąpiła się ziemia pod nimi. A otworzywszy ziemia paszczękę swoją, pożarła je, i domy ich ze wszystkimi ludźmi, którzy byli przy Kcrem, i wszystkie majątności ich. I zstąpili oni ze wszyst-

kiem co mieli, żywo do piekła“ (Ib. 31—33). Jestto obraz najwyższego stopnia zaborczości, występującej u młodzieńców, sięgających po władzę, której odmawiają im ich przełożeni. Kara za to przestępstwo musi być tak inscenizowana, aby zabezpieczyć na przyszłość zwierzchników od zamachów na ich władzę.

Od pogoni za słodyczą niemowlecia, aż do porywów anarchistycznych młodzieńca ciągnie się nieprzerwany łańcuch wrodzonej zaborczości dziecka. Wspólnem ogniwem tego łańcucha jest pożądanie cudzej własności. Definicja jej jest bardzo chwiejna, gdy chodzi o osobę trzecią, chociaż dziecko samo zdaje sobie dość dokładnie sprawę z zakresu własnego posiadania. Jednak rozumuje ono logicznie, że rodzice są jego własnością, a pieniądze są własnością rodziców, więc ono ma do nich prawo. Poza tem spotyka się ono na każdym kroku ze wspólną własnością: ulica, po której chodzi, dom, w którym mieszka, ogród, gdzie się bawi, słońce, które grzeje, powietrze, które jest na każdym miejscu, należy do wszystkich. Tak samo rozumuje wieśniak, przyłapany w cudzym ogrodzie: „owoce, które na wspólną wygodę Bóg dał, jak ogień i wodę“.

A dalej widzi dziecko, że własność zdobywa się w drodze pracy powoli i z dużym wysiłkiem, że jednak są znacznie krótsze drogi do osiągnięcia momentu posiadania. Temi drogami kroczy wielu ludzi i i... uchodzi to im bezkarnie. Definicja kradzieży, złodziejstwa, oszusta, wyzysku staje się niezmiernie trudna. W tym zamieszaniu i chaosie wybiera dziecko nieraz to, co odpowiada jego pragnieniom, co mu najbardziej dogadza. Celem staje się posiadanie, więc każdy środek dopięcia tego celu jest usprawiedliwiony, a to tembardziej, że ocena czynu, jako przestępstwa, jest w oczach dziecka zupełnie dowolna, nieraz zależna od chwilowego nastroju zwierzchników. Wola tego dziecka szuka rękojmi na wszelki wypadek i znajduje ją w kłamstwie, zapieraniu się swych postępów, zwalania ich na kogo innego. Powodzenie tej metody wypacza duchowość dziecka, które zdaje sobie sprawę z tego że kłamstwo jest zaprzeczeniem prawdy, gdy co do wartości moralnej innych czynów nie może mieć zdania wyrobionego. Obawa kary, jako sprawca kłamstwa dziecka, jest więc czynnikiem jego spaczenia. Dlatego też sama kara jest bardzo wątpliwej wartości środkiem wychowawczym i poprawczym.

Do tak prostych czynników psychologicznych sprowadzają się podstawy przestępstw, które stwierdzamy zarówno u ludów o pierwotnej kulturze, jak u każdego dziecka w okresach jego stopniowego rozwoju duchowego. Zawsze jesteśmy w stanie wskazać tam pewien pierwiastek wrodzony, będący miarodajnym do oceny wartości czynu dokonanego, lub zamierzonego. Ten pierwiastek doskonali się z postępem kultury i ulega z czasem kodyfikacji, jako prawo zwyczajowe, regulują-

ce współzycie społeczeństwa. Jednak współrzędnie z tym pierwiastkiem wrodzonym występują i inne, działające wręcz odwrotnie. Są to: 1) samolubstwo, jako czynnik, związany z odczuwaniem własnej osobowości w sposób silniejszy, niż obcej, 2) impulsywność, czyli odruchowe oddziaływanie na bodźce zewnętrzne, bez udziału ośrodków hamujących w mózgu, które rozwinęły się znacznie później, niż ośrodki odruchu, i 3) zaborczość, będąca w pewnej mierze połączeniem samolubstwa i impulsywności, i mająca podstawę w rozumowaniu, że łatwiej jest zdobyć coś na posiadaczcu, niż samemu to wytworzyć.

Te trzy pierwiastki duchowości pierwotnej przeciwstawiają się wrodzonemu poczuciu słuszności i prawdy i z łatwością je zagłuszają. Zarazem stanowią one podłoże uchyleń od drogi prostej i prowadzą do: 1) kłamstwa, jako wyrazu obawy przed karą, 2) podstępności i zdrady, jako metody walki z przeciwnikiem, 3) mściwości, jako wyrazu samosądu z pominięciem procedury obowiązującej, 4) fałszu, jako wyzyskania cudzej nieświadomości, 5) zawziętości, okrucieństwa, jako wyrazu długotrwałej niemocy, która znalazła nagle możliwość czynu, 6) wyuzdania, jako zżycia się z metodami samowolnego postępowania.

Te cechy duchowe znajdują silne poparcie w podstawach życia społecznego. I znowu na plan pierwszy wysuwa się samolubstwo rodu, czy narodu, który uważa siebie za „wybrany“, a każdy inny za godny potępienia, zwłaszcza, gdy służy innemu Bogu. Nakazuje się więc swoim: „koniecznie wytracisz obywatele miasta onego ostrzem miecza, zgładzisz je, i wszystko co w niem, i bydło jego pobijesz ostrzem miecza. A wszystkie łupy jego zbierzesz wpośród ulicy jego, i spalisz ogniem miasto i z onym wszystkim łupem do szczytu Panu, Bogu twemu; i będzie mogiłą, wieczną, a niebędzie budowane więcej“ (Deut. XIII, 15, 16). Takie przykłady samolubstwa, nietolerancji i okrucieństwa, spotykamy na każdej karcie prawodawstwa pierwotnego. Nic więc dziwnego, że prowadzą one do nienawiści plemiennej i do ciągłych walk wyniszczających z sąsiadami, i że osławiają ludność z mordem, grabieżą, rozbojem, okrucieństwem, jako czynami nienagannymi, a nawet bohaterskimi, gdy chodzi o obcych.

Ale nietylko polityka zagraniczna opiera się tu na niewłaściwych podstawach. To samo dotyczy polityki wewnętrznej. Już sam ustrój, stawiający patriarchę ponad prawem, i czyniący z jego rodziny poddanych i niewolników, zmuszonych do bezwzględnej posłuszeństwa i znoszenia zachcianek władcy, nie daje podstaw praworządności, więc stwarza grunt do przestępstw. Dalszy rozwój społeczeństwa pierwotnego wnosi nowe pierwiastki, zwłaszcza niewolnictwo, które jest narazie traktowane narówni z wołem i osłem i każdą rzeczą, która

jego jest: a potem niewolnik może zostać wyzwoleniec (libertus), lecz nigdy nie będzie wolnym (liber). Niektóre rodziny zyskują odrębne prawa i przywileje, np. Aaron i synowie jego zostali wyświęceni na kapłanów (Lew. VIII), a potem pokolenie Lewiego utworzyło stan kapłański: „Aarona i synów jego przełożysz, aby przestrzegali kapłaństwa swego: bo przystąpiłby kto obcy, umrze“ (Num. III, 10). Powstaje więc ściśle zamknięty stan dziedziczny, do którego inne rody nie mają przystępu. A liczy on 20,002 mężczyzn powyżej miesiąca życia (Num. III, 39) na 603,550 mężczyzn ze wszystkich pozostałych jedenastu pokoleń. A więc na 30 obywateli, dźwigających wszystkie ciężary życia państwowego i społecznego, zacząwszy od stawania w szeregach wojennych, a kończące na zdobywaniu chleba powszedniego, wypadł jeden lewita, który ani orał ani siał, ani bydło hodował, ani wojował, lecz któremu obowiązani byli składać wszyscy inni ofiary z pierworodnych ludzi, bydła, zboża i okup w syklach według sykla świątnicy.

Wyróżnienie jednego pokolenia i stworzenie z niego stanu uprzywilejowanego jest jednym z czynników, prowadzących do walk wewnętrznych. Prawdopodobnie ciążenie żydów do bałwochwalstwa, za które ponosili tak ciężkie plagi, miało za podstawę przeświadczenie, że bałwan nawet ze złożonych zausznic i maneli, obsługiwany przez ojca rodziny, wypadnie taniej, niż łożenie na cele pokolenie Lewiego.

Utworzenie nowego stanowiska, mianowicie królewskiego, przyjęte jest początkowo z zadowoleniem, bo władza sędziów była nadużywana przez synów Samuela, którzy: „nie chodzili drogami jego, lecz udali się za łakomstwem, i brali dary, a wywracali sąd“ (I Reg. VIII, 3). A przywileje króla są rozległe: ma on prawo brać żołnierza, „córki też wasze pobierze, by gotowały rzeczy wonne, i były kucharkami i piekarkami. Pola też wasze, i winnice wasze... co najlepsze pobierze i rozda sługom swoim... ..będzie brał dziesięciny, i rozda je komornikom swoim, i sługom swoim... A wy będziecie wołać dnia onego dla króla waszego, którego sobie obierzecie, a nie wysłucha was Pan... Ale nie chciał lud usłuchać głosu Samuelowego... król niech będzie nad nami, abyśmy byli i my, jako wszystkie narody; będzie nas sądził król nasz, a wychodząc przed nami, będzie odprawował wojny nasze“ (Reg. VIII, 11—20). Snać dokuczył już ludowi nadużycia kapłanów (I Reg., II, 12—26) i niesprawiedliwych sędziów. Niebawem jednak lud przekonał się, że królowie przekraczają swą władzę dla celów osobistych, popełniają ciężkie nadużycia i że utrzymanie dworu królewskiego, tysiące żon ich i nałożnic, przekształca każdego obywatela na niewolnika.

Gdzieindziej wytworzyły się jeszcze inne ugrupowania społeczne. Najpowszedniej powstał stan rycerski, który początkowo walczył z najazdem, a potem uciskał własnych rodaków.

W wielu krajach stan ten jest niewątpliwie pochodzenia napływowego. Tak wygląda to i w Polsce, gdzie szlachta zachowała po dziś dzień cechy antropologiczne rasy nadbałtyckiej, różniące się bardzo od cech ludności rdzennej \*).

Stan urzędniczy stanowi rozbudowę władzy królewskiej i pozostaje nawet po jej usunięciu. Niejednokrotnie nadużywa on swej władzy i stanowi rzeczywisty ciężar dla społeczeństwa, zwłaszcza tam, gdzie jest zastrzeżona nieusuwalność urzędnika, a kontrola nad jego działalnością jest słaba.

Nawet stan kupiecki, rzemieślniczy, przemysłowy mogą wywierać ucisk całego społeczeństwa, regulując gospodarcze sprawy kraju ze stanowiska wyłącznie własnych korzyści. Doprowadza to nieraz do formalnych rewolucyj, które wskazują, że ma miejsce bezprawie, nie dające się opanować przez aparat rządowy. Ale na tem nie koniec: nawet nauka i sztuka mogą być tak dalece wtłoczone w ramy form narzuconych, że ustaje twórczość, jak to miało miejsce na wielką skalę np. w wiekach średnich.

Słowem przyrodzone różnice pomiędzy ludźmi, rasami, narodami, rodzinami stwarzają podłoże do grupowania się ich w zespoły, których linje wytyczne są rozbieżne. Zadaniem władzy ośrodkowej jest uzgodnić i zespolić te kierunki. O ile te usiłowania nie doprowadzą do pożądanego celu, powstaje podstawa do wykroczeń i przestępstw. Im bardziej dominują cechy duchowości pierwotnej, im powszedniejsze jest samolubstwo, impulsywność i zaborczość, im mniej jednolita jest kultura rozmaitych warstw, stanów, klas danego społeczeństwa, tem częstsze musi ono mieć zatargi z obowiązującym wśród niego kodeksem. Dlatego to narody bardziej jednolite co do swego pochodzenia i ugrupowania imponują nam swą pracowadnością. Taką jest np. Szwecja, która olśniła mnie przed kilkunastu laty swą kulturą duchową\*). W tym kraju przyjeźdźny, jak wśród najukochańszej rodziny, otoczony opieką, dbałością i pomocą. Nikt nie wyzyska jego niezajomości języka szwedzkiego, jego nieobycia w stosunkach miejscowych. Inaczej dzieje się we Włoszech, gdzie ludność jest silnie mieszana i kultura jest na niskim poziomie. Na podróżnego patrzą się tu, jak na dojną krowę i jest on przedmiotem szalbierst i wyzysku.

Polska przedstawia pod względem społeczno-kulturalnym niekorzystne warunki, Pomimo 1½ wieku niewoli zachowała się dawniejsza stanowność, mająca swoiste cechy nietylko umysłowe, kulturalne, oświatowe, gospodarcze, ale nawet i cie-

\*) Patrz prace moje pomiarowe: „Rozwój cielesny proletariatu...“ 1912 r., „Roz. ciel. klas uprzywilejowanych“ 1914, „Charakterystyka cielesna ludności naszych kresów wschodnich“ 1921 i inne.

\*) Patrz „Z tamtej strony Bałtyku“ 1909 r.

lesne. Powoływanie się na spisy, że 2/3 ludności jest rdzennie polskie, a tylko 1/3 stanowią obcoplemieńcy, jest niesłuszne, bowiem stany nasze po dziś dzień zupełnie żywotne i rządzą się własnymi zwyczajami, które zastępują im kodeksy. Mniejszości narodowe, zwłaszcza żydzi, przodują w tym względzie i załatwiają rozmaite spory u rabina. Tylko w sprawach bardzo doniosłych, wynikłych pomiędzy ludnością różnoplemienną, lub w zagrażających państwu, rzecz opiera się o władze państwowe. Zważywszy wreszcie i to, że oświata powszechna przedstawia jeszcze bardzo wiele do życzenia, rozumiemy, że warunki obecne sprzyjają przestępczości wogóle.

Cóż w takim stanie rzeczy mówić o przestępczości dzieci? Widzieliśmy, że wyłamują się one zazwyczaj z pod norm obowiązujących w ich środowisku, dążąc do nieskrępowanej swobody. Gdzie te normy są niskie, a kontrola nad dzieckiem słaba, o wykroczenie jest bardzo łatwo. Może ono jednak być zupełnie nieświadome, stanowić powtórzenie tego, co dziecko widzi w swem otoczeniu. Kodeks karny rosyjski jest tu wyrozumiały; art. 40 głosi: „Przestępstwo, spełnione przez nieletniego, który nie skończył lat dziesięciu, nie będzie mu poczytywane“. Kodeksy: niemiecki przedłużają okres niekaralności do 12 lat (§ 55), a austriacki — do 14 lat (§237 i 269). Starsi nieletni do 17 r. ż. (§ 41) mają być za przestępstwa, których istoty nie rozumieli, również zwalniani od odpowiedzialności i mogą być oddawani pod dozór odpowiedzialny rodzicom, lub osobom zaufanym; zaś za zbrodnie mają być umieszczani w zakładach wychowawczo-poprawczych, lub w więzieniach w specjalnych oddziałach dla nieletnich.

Te koncepcje prawne wychodzą z słusznego założenia, iż niedojrzały umysłowo nie powinien być traktowany narówni z tym, kto ukończył 21 lat życia i stał się pełno-prawnym obywatelem państwa. W ten sposób nieletni postawiony jest w jednym szeregu z działającym bez rozeznania, z chorym umysłowo, niepoczytalnym (art. 39). Jeżeli chodzi o karę, czyli zemstę za przestępstwo, stanowisko jest słuszne. Jednak poza tem pozostaje nieletni, który stwierdził naocznie, że jest zdolny popełnić czyn, uchodzący w danem środowisku i w danym czasie za przestępstwo. A to znaczy, że ten nieletni jest pod względem kulturalnym wstecznikiem, sięgającym swem nastawieniem duchowem do okresu barbarzyństwa, nawet dzikości, kiedy taki czyn był zjawiskiem powszedniem, nienagannem, albo nawet zalecanem. Niedosć jest więc orzec, że się nieletniemu darowuje karę, i przestrzega, aby w przyszłości takich czynów nie popełniał. Należy go podźwignąć na wyższy szczebel kultury i rozwoju, przy którym ośrodki hamujące opanowałyby ośrodki odruchowe.

W tej myśli dążono już od kilkudziesięciu lat do usunię-

cia nieletnich przestępców z więzień i stworzenia dla nich domów poprawy. Takie zakłady powstały i u nas przed 52 laty (Studzieniec, potem Puszcza). Jednak wyniki tej pracy społecznej były niezadawalniające: wielu skazanych przez sądy małoletnich po przebyciu paru lat w osadzie poprawczej, wracało na drogę występku i kończyło karierę w więzieniu i tylko nieliczni stawali się spokojnymi, cichymi pracownikami. Ten wynik niepomysłny tłumaczono sobie w myśl teorii Lombrozy przez obarczenie dziedziczne. Parę prac, opartych na badaniach w tych zakładach, zdawało się potwierdzać to założenie<sup>1 i 2)</sup>. Jednak metody wychowawcze w zakładzie nasuwały też dużo zastrzeżeń; zwłaszcza kara cielesna, stosowana nie tylko doraźnie, lecz i z orzeczenia rady wychowawczej, nie mogła usposobić przychylnie wychowañców.

Aby rozstrzygnąć pytanie, kto są małoletni przestępcy, przeprowadziłem przed 3-ma laty dokładne badania w zakładach w Studzieńcu i w Puszczy<sup>3)</sup>. Wynik był zupełnie nieoczekiwany, mianowicie, pomiędzy małoletnimi przestępcami a ich rówieśnikami ze szkół powszechnych zachodzi istotnie bardzo wielka różnica, jednak natury społecznej, rodzinnej, rozwojowej, nawet cielesnej, ale bynajmniej nie w zakresie obarczenia dziedzicznego czy to chorobami, czy złemi skłonnościami, czy też objawami zwyrodnienia. Oto 98% dziewcząt występnych i 75% chłopców są pozbawieni opieki ojcowskiej, jako sieroty, półsieroty i dzieci rodziców w wieku podeszłym; opieki matczynej nie mają z tych samych powodów 67% dziewcząt i 41% chłopców polaków oraz 47% żydów. Te odsetki tłumaczą same przez się wykolejenie dziecka, którego rówieśnicy nie mają opieki rodzicielskiej zaledwo w kilku procentach. Najwięcej wśród małoletnich przestępców jest dzieci najmłodszych w rodzinie, którymi opiekuje się starsze rodzeństwo. Są to przeważnie dzieci drobnych rzemieślników i wyrobników i w znacznej mierze pochodzenia włościańskiego (75—90%). Prawie wszystkie te dzieci palą tytoń nałogowo i piją wódkę już od 8 do 11 r. ż.; przygotowanie ich szkolne jest bardzo opóźnione, zdolności i chęć do nauki—upośledzone. Pod względem antropometrycznym wykazują dzieci przystępcze swoistą charakterystykę, która znajduje wyjaśnienie w warunkach ich wychowania na ulicach miasta. Przy anali-

1) S. H a m c z y k. Wyniki badania inteligencji wychowawców zak. wych.-popr. w Studzieńcu „Zdrowie“ 1914 r. Nr. 3 i 4.

2) J a r o s. Rozwój fizyczny dziecka w wieku szkolnym. „Ruch Pedagogiczny“ 1921 r. Nr. 1 i „Konfiguracja czaszki a inteligencja“. Ibid. 1922 r. Nr. 4—6.

3) Dr. W. M i k l a s z e w s k i. „Małoletni przestępcy w świetle badań wychowañców zakładów wychowawczo-poprawczych“. Nakładem P. A. K. P. D. 1924 r.

zie duchowości znajdują przedewszystkiem cechy ludzi pierwotnych: samolubstwo, porywczosć i brak zmysłu gromadzkiego.

Nie mogę wchodzić tu w szczegóły badań. Jednak i to co przytoczyłem, wskazuje, że pomawianie małoletnich przestępców o obarczenie dziedziczne przestępczością i o zwyrodnienie jest wielkiem nieporozumieniem. Już VIII Kongres penitencjarny w Waszyngtonie (1910 r.), a potem Kongres w Paryżu (1911) i w Belgji (1913) powzięły daleko idące uchwały w sprawie sądów dla nieletnich i opieki nad nimi. Jest to zwrot od stanowiska, kiedy nad temi dziećmi stawiało się krzyżyk, jako nad niedającymi się uratować. Idea niekarania, lecz wychowania dziecka opuszczonego i pozostającego skutkiem tego na poziomie barbarzyńcy, lub dzikusa, staje się coraz bardziej popularna. Nie jest to już 10-cio latek, któremu kodeks pobłaża, lecz się nim nie opiekuje, lecz wogóle nieletni, któremu trzeba podać rękę, aby go przeprowadzić z dawności do współczesności.

Stworzenie sądów dla nieletnich jest stwierdzeniem, że dziecko nie może podlegać kodeksom, ułożonym dla ludzi dorosłych, działających z zupełną świadomością i rozeznanie. To przyznanie się do błędu, jaki był popełniany przez długie wieki przez sądownictwo, przynosi duży zaszczyt tym, którzy wyłamali się z pod utartego szablonu. Dziś sędzia dla nieletnich ma za zadanie nie zastosować trafnie arykuł kodeksu do przestępcy, lecz zbadać stan rodzinny dziecka, warunki jego rozwoju duchowego, okoliczności, które doprowadziły do czynu, uważanego przedmiotowo za przestępstwo, i ma wskazać środki zapobiegawcze, aby takie czyny nie były w przyszłości popełniane przez tego osobnika. Na tem kończy się rola sędzi, którym zresztą mógłby, nawet powinien, być pedagog - psycholog.

Orzeczenie tego sędzi będzie najczęściej brzmiało w taki sposób. Nieletni nie posiada rodziców i opiekunów, którym można by go oddać na wychowanie. Jest nieprzygotowany do życia gromadzkiego, niezabezpieczony materialnie, pozbawiony wykształcenia powszechnego, przyzwyczajony do zgubnych dlań nałogów. Gdyby znaleźli się ludzie rozumni, zdolni dać temu dziecku należyte wychowanie i otoczyć je ciepłem rodzinnem, którego każde dziecko pragnie, jak jadła i napoju, oddałbym im je z przeświadczeniem, że wychowają z niego dobrego obywatela. W braku takich ludzi muszę umieścić dziecko w zakładzie dla opuszczonych. Niech jednak ten zakład zastąpi mu rodzinę!

A ten zakład musi być czemś więcej, niż schronisko dla bezdomnych, bursa dla niezamożnych, szkoła dla niedorozwiniętych. Przedewszystkiem wszelkie piętno zakładu karnego, więzienia, miejsca przymusowej poprawy powinno być usunięte.

Ten zakład nie może mieć nic wspólnego z więziennictwem, z sądownictwem i wszelkimi dykasterjami Ministerstwa Sprawiedliwości. Jedyne opieka społeczna i oświata mogą się zajmować temi dziećmi i wykonywać kontrolę nad stosowaniem właściwych metod. Podobnie jak w stosunku do chorego umysłowo sąd orzeka tylko, że trzeba umieścić go w zakładzie dla obłąkanych, lecz sędzia ani go leczy, ani nie sprawuje nad nim opieki, tak też i do małoletniego, którego uznaje kodeks za działającego z niezupełnem zrozumieniem czynu, nie może rozciągać się kierunek i kontrola sądownictwa. W przeciwnym razie będzie to bardziej lub mniej zamaskowane więzienie.

Tak było niestety dotychczas. Dzięki temu dziecko nie mogło wytrzymać w zakładach wychowawczo - poprawczych i wychowawcy uciekali z nich po kilka razy, woląc dostać się do więzienia, gdzie okres cierpień, był przynajmniej krótszy. Metoda przymusu i kar, stosowana w całej rozciągłości w więziennictwie, nie może mieć miejsca w zakładzie, który ma za zadanie przyspieszyć zapóźniony rozwój społeczny i kulturalny dziecka. Tej metody nie zastosowuje wychowawca również do dzieci opóźnionych i upośledzonych umysłowo. Ale kryminolog będzie stał uporczywie na stanowisku, że przymus i kara są dzielnymi czynnikami poprawy tych, którzy mają skłonność wykraczać przeciw kodeksowi. Będzie się on powoływał na skuteczność zlikwidowania buntu Karego, występków Achana, bezbożności synów kapłana Hali, czynów bałwochwalczych, będzie zalecał postrach, jako czynnik wychowawczy dla szerokich warstw. A jeżeli mu się wskaże, iż kara jest nieraz zawodna, że sodomja przetrwała Sodomę, a bałwochwalstwo — upadek państwa żydowskiego, uzna jedynie, że kara musiała być łagodna i że należy ją powiększyć. Wprawdzie wymyślono karę straszniejszą nad śmierć poszczególnego przestępcy, bo w Chinach jest pozbawiona życia cała jego rodzina, a w Ameryce stosowane jest trzebienie zbrodniarzy w imię ochrony rasy, jednak należy się spodziewać, że po doświadczeniach bolszewickich myśl ludzka nie pójdzie w tym kierunku.

Metoda wychowania w zakładach dla dzieci opuszczonych musi się oprzeć na fakcie niezawodnym, że dziecko zdobywa kulturę w środowisku, w którym się rozwija, i że osiąga takiego jej poziomu, jaki posiada jego otoczenie. Dlatego to chłopak z głuchej wsi różni się wybitnie od mieszkańca wielkiego osiedla, chociaż żyją w jednym czasie i w tym samym kraju. Znacznie prostsze jest życie wsi. Tam też powinien znajdować się zakład dla dzieci opuszczonych i do takiego właśnie życia powinny one być przygotowane. Im wcześniej zacznie się to urabianie, tem lepszy będzie skutek przedewszystkiem dlatego, że dziecko mniej wciągnie się do nałogów (tytoń, wyskok, wykroczenia płciowe, obycie karczemne, pogoń za podniejami i t. d.). Dlatego też litościwy art. 40 kodeksu jest ze stanowiska

wychowawczego nie do przyjęcia. Sędzia dla nieletnich powinien zbadać każdy czyn występny dziecka, niezależnie od jego wieku, i rozstrzygnąć, czy w danym środowisku nie jest ono narażone na powtarzanie się takich i podobnych czynów. A jeżeli tak jest, pięcioletni podpalacz, 6-cio letni zabójca, złodziej, dręczyciel zwierząt, 7-o letni palacz tytoniu, pijak, młodociany nierządnik i nierządnicą, okrutnik, krzywdziciel rówieśników i młodszych dzieci, gwałciciel porządku publicznego powinni być skierowani do tego typu zakładu wychowawczego po należytym zbadaniu przez lekarza — psychologa i pedagoga.

Ale nietylko sąd dla nieletnich powinien to orzekać, zrzekłszy się wspaniałomyślnego: „nie będzie mu poczytane“. Dostęp bezpośredni do tego zakładu powinni mieć rodzice i wychowawcy, nie mogący dać sobie rady z dzieckiem. Im wcześniej takie dziecko dostanie się do zakładu, tem wynik będzie szybszy, trwalszy i skuteczniejszy. Niejedno z nich zdoła jeszcze dogonić swych rówieśników w szkole powszechnej, albo średniej, i posuwać się z nimi nadal normalnie.

Z wychowawczego stanowiska należy nowelizować najszybciej art. 40, albo skreślić go całkowicie, jako przeżytek, oparty na prawniczem zespoleniu pojęcia przestępstwa i pojęciem kary. Wychowawczo są te pojęcia zupełnie odrębne i łączenie ich jest anachronizmem.

Jeżeli tym dwu warunkom stanie się zadość, czyli dziecko nienormalne pod względem kulturalnym będzie umieszczone jak najwcześniej w zakładzie, znajdującym się na głuchej wsi, wypadnie je skierować do właściwej grupy podług wieku i skłonności. W jakiej mierze należy uwzględniać płeć, jak zorganizować życie w zakładach koedukacyjnych, które przy umiejętnem prowadzeniu nadawały by zakładowi wiele cech dodatnich wychowania domowego i szkolnego, nie będą tu rozstrzygał. Wszelako podkreślę, że wyniki wychowawcze będą tem dodatniejsze, im bardziej zakład będzie zespalał w sobie czynniki rodziny i społeczeństwa. A więc serdeczne oddanie się dziecku, dbałość o jego potrzeby, pobłażanie niewinnym jego zachciankom, wdrożenie go do szczerości i otwartości przez pozyskanie jego zaufania, stosunek do niego nieformalny, urzędowy, zwierzchniczy, lecz rodzicielski, z pewną dozą poufałości, — oto wpływy, mające zastąpić brak ciepła rodzinnego.

Czynnikami życia gromadzkiego będą: 1) jednostajne traktowanie wszystkich dzieci, nie wyróżnianie nawet tych, które przez swe zdolności, nastrój, usposobienie, obycie, urodę, ułożenie wnoszą się ponad poziom ogólny, 2) budzenie uczuć wzajemności, altruizmu, współczuwania, współdziałania w drodze: a) zbiorowych pogadarek z dyskusją na odpowiedni temat, zawsze życiowy (opowiadki), a nie teoretyczny, b) wspólnych gier i zabaw, chórów, gimnastyki, wycieczek, zawodów, c) budzenia zamiłowania do przyrody żywej, dbałości o zwierzęta

domowe, umiejętności ich hodowania i rozumienia, d) podtrzymywania stosunków z towarzyszami, którzy opuścili zakład, lub przeniesieni zostali do oddziału dla starszych, w drodze korespondencji i odwiedzin; 3) organizacja urzędów gromadzkich w rodzaju dziesiątników, dyżurnych, podstalich, sędziów wraz z ważniejszych wykroczeń i t. p.

Inteligentny i oddany sprawie wychowawca stworzy poza wzorem zaleconym własny system na podstawie doświadczenia osobistego i w ten sposób uzupełni dwa zasadnicze pierwiastki: rodzinny i społeczny, dający możliwość stworzenia atmosfery, w której dziecko czuło się dobrze.

Wreszcie pozostaje najważniejszy czynnik, mający nie tylko wypełnić dzieciom czas i dać przygotowanie do samodzielnego bytu w przyszłości, lecz obudzić interes życia, jako ciągłego wytwarzania postaci doskonalszych. Tym czynnikiem jest praca. I znowu trzeba powiedzieć, że nie może ona być narzucona, przymusowa, nużąca, nudna, wyczerpująca. Powinien w niej znajdować wyraz wrodzony pęd do wyładowania energii, jaki występuje w całej pełni przy zabawie, powinna towarzyszyć jej radość życia, wynikająca z poczucia własnej siły i twórczości, a nie nastrojów pośępnym: „przekłeta będzie ziemia dla ciebie, w pracy z niej pożywać będziesz po wszystkie dni żywota twego. A ona ciernie i oset rodzić będzie tobie; ...W pocie oblicza twego pożywał będziesz chleba...” (Gen. III 17—19).

W książce: „Wróć do przyrody”<sup>1)</sup>, omawiam w rozdziale: „Praca” podstawy jej fizjologiczne, psychologiczne i społeczne i przychodzę do wniosku, że niema istotnej różnicy pomiędzy pracą, a zabawą, że tę różnicę wytwarzają dopiero warunki społeczne, wprowadzając nowy czynnik, przymus, który paczy przyrodzony popęd do tworzenia i przetwarzania. Ta idea powinna znaleźć zupełne zrozumienie w zakładach dla dzieci zaniedbanych: rodzaj zajęcia powinien odpowiadać nastawieniu duchowemu dziecka, jego upodobaniom, a myśl stopniowego doskonalenia wytworu powinna przyświecać kierownikowi i uczniowi. W ten sposób praca zatraci dla dziecka najprzykreszejsze swe strony: przymusowość, jednostajność, nudność, które powodują przedwczesne występowanie znużenia.

Patrząc na chłopców w Studzieńcu, zajętych po kilkanaście godzin dziennie w polu i ogrodzie, w stajni, oborze, kuchni, piekarni, a po kilka godzin przy łataniu łat łachmanów, stanowiących ich odzież, naprawianiu zniszczonego obuwia, jednostajnym piłowaniu desek, świdrowaniu dziurek, skrobaniu patyków, klejeniu pudełek, zrozumiałem dokładnie, że wychowanec traktowany jest jako siła robocza, która z natury rzeczy stara się zmniejszyć utratę swej energii, bardzo słabo

1) II wyd. w „książkach dla wszystkich 1907 r. 3 tomiki Nr. 355, 356 i 357.

zresztą odnawianej z małowartościowego pokarmu, w którym kartofle stanowią główne źródło dowozu ciepłostek, chleb stanowi przysmak, a tłuszcze podawane są w ilości odpowiadającej zaledwo  $1/10$ — $1/20$  normy wymagalnej. Takie ustosunkowanie dowozu energii do jej wyzwolenia w postaci pracy musi wywołać niezadowolenie, niechęć, wrzenie, ucieczkę z zakładu, skłonić do kradzieży, do zdobywania środków odurzających i podniecających, w pierwszym rzędzie tytoniu i wyskoku, które pozwoliłyby zapomnieć o niedoli. W takiej atmosferze, wychodzącej z założenia, że dziecko powinno przyzwyczaić się do trudnych warunków życia, aby w przyszłości przeciw nim nie powstawało, nie może nietylko rozwinąć się zamiłowanie pracy, lecz sama zasada wykorzystania jej, jako czynnika wychowawczo-umoralniającego, zostaje w zupełności zatracona.

Więziennictwo z jego pracą przymusową jako karą, stanowi tu zupełne zaprzeczenie wychowawstwa, pojmującego pracę, jako czynnik doskonalenia umysłowego, moralnego, społecznego i cielesnego. Są to dwa odmienne światopoglądy, z których jeden dowiódł już swej niesłuszności, stwierdziwszy, że małoletni przestępca jest zazwyczaj nie do poprawienia, ponieważ ma być obarczony przestępczością dziedzicznie; zaś drugi—twierdzi, że określenie: dziecko przestępne jest logicznym absurdem, ponieważ nie może być mowy o przestępstwie, dopóki nie zostaną określone ściśle granice tego, co jest dozwolone i zakazane, i dopóki każdy człowiek, żyjący w pewnym czasie, w danym środowisku, nie zostanie przygotowany do współżycia z resztą obywateli. Przedmiotowa kwalifikacja przestępstwa bez uwzględnienia całego szeregu czynników, stanowi wielkie nieporozumienie. Na właściwe wyrobienie dziecka do współżycia z ludźmi potrzeba okresu przynajmniej kilkoletniej pracy, która będzie skrótem dorobku setek tysięcy, oddzielających człowieka dzikiego od barbarzyńcy i człowieka kulturalnego w podobnym stosunku, jak życie płodowe stanowi powtórzenie w okresie dziewięciu miesięcy rozwoju biologicznego całego szeregu niższych gatunków.

Od zagadnienia małoletnich przestępców, które były u nas żywotne przed trzydziestu laty, odwróciły się oczy społeczeństwa i dziś tylko garść prawników zajmuje się tą niewdzięczną sprawą. Jest to typowy przykład fałszywego ujęcia rzeczy, która zawiodła oczekiwania. Rozczarawać się może nietylko człowiek. Wszak czytamy już o pierwszych okresach istnienia biblijnego świata: „Widząc Pan, że wielka była złość ludzka na ziemi, a wszystko zmyślenie serca ich tylko złe było po wszystkie dni; żałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi, i bolał w sercu swem. I rzekł Pan: wygładzę człowieka, którego stworzyłem, z oblicza ziemi od człowieka aż do bydła, aż do gadziny, i aż do pąctwa niebieskiego; bo mi żal, że mi uczy-

nil...“ (Gen VI 5—7). Ludzie byli źli. Na czym to zło polegało, trudno dociec, bo prócz przekroczenia jedyne go zakazu o owocu z drzewa wiadomości, nie ma jakiegoś prawodawstwa, kierującego czynami ludzkimi. Nawet zabójstwo nie było zakazane, więc czyn Kaina nie mógł być uważany za przestępstwo. To ujęcie zawodu i rozczarowania przez pierwotnego człowieka jest bardzo obrazowe. Ale zbiegiem czasu myśl bierze górę nad uczuciem i ludzie otrzymują prawa obowiązujące. Teraz dopiero może zjawić się probierz do oceny, kto jest dobry, a kto jest zły. Ta ocena jest wciąż jeszcze bardzo niedokładna, lecz doskonali się stopniowo. Ale ludzkość podąża nierównomiernie za prawodawstwem, a dziecko musi się w niem szkolić aż do pełnoletności. Wszakże postęp stopniowy jest niewątpliwy.

Rozczarowanie społeczeństwa do zagadnienia małoletnich przestępców jest dziś dziejowo zupełnie zrozumiałe: sprawa była ujęta jednostronnie ze stanowiska prawniczego, sądowego, karnego, chociaż jest zagadnieniem nawskroś wychowawczem. Ten błąd jest do poprawienia, a raczej—należy poprawić, bo zbyt wiele mamy więzień, a zbyt mało szkół. Poza państwową opieką społeczną i czynnikami oświecenia publicznego ma w tej sprawie do powiedzenia i do zrobienia inicjatywa społeczna. Niech więc napiszę ona na swym sztandarze: przestępczość nie jest obciążeniem dziedzicznym, a każdy opuszczony może stać się przestępcą. Kto stanie pod tym sztandarem nie dozna napewno rozczarowania i zawodu w swej działalności społecznej.

Dr. K. Pawlikowski.

## Ogólne wytyczne organizacji opieki nad dziećmi-kalekami.

W dziedzinie opieki nad dziećmi i młodzieżą najmniej dotychczas uwag poświęcono może najbardziej upośledzonym i może najbardziej nieszczęśliwym dzieciom-kalekom. I nic dziwnego; na młodą naszą organizację opieki spadło od razu dziedzictwo okresu wielkiej wojny — konieczność ratowania od śmierci głodowej masy dzieci — zadowolenie tych elementarnych potrzeb życiowych pochłaniało całkowicie energję i zużywało wszystkie wysiłki. Obecnie, gdy życie wraca w zwykłe łożysko, coraz natarczywiej narzuca się potrzeba rozwiązania zagadnienia opieki nad tą kategorią dzieci nieszczęśliwych. Kaleka, pozostawiony bez racjonalnej opieki nietylko staje się ciężarem dla samego siebie, często pośmiewiskiem dla innych dzieci, ale zawsze w końcu również ciężarem dla swego najbliższego otoczenia i dla społeczeństwa. Tułając się bez umiejętności wykorzystania pozostałej mu zdolności do pracy, a więc bez

możności zapewnienia sobie w wystarczającej mierze środków do życia, chwytą się najczęściej w końcu żebractwa — i tak stopniowo ogranicza się świat uczuć i myśli do czysto zwierzęcej troski zadośćuczynienia najprymitywniejszym potrzebom życiowym. A jednak te dzieci racjonalnie leczone, a potem umiejętnie, odpowiednio do swego kalectwa kształcone, mogły by być pożytecznymi członkami społeczeństwa, i jeśli nie w zupełności, to przynajmniej w znacznej mierze własną swą pracą pokrywać swoje potrzeby, w pracy zachować swą godność, mając poczucie, że przecież są czemś w społeczeństwie.

Przyczyny kalectwa mogą być: 1<sup>o</sup> wrodzone, 2<sup>o</sup> skutki przebytych wypadków, 3<sup>o</sup> skutki przebytych chorób. Wszystkie spotykane przypadki kalectwa można podzielić na dwie wielkie grupy: nieuleczalnych i niemających żadnych nadziei na poprawę i uleczalnych lub pozwalających spodziewać się poprawy. Co do grupy pierwszej to może być jedynie mowa o umieszczeniu nieuleczalnych biedaków, nie mogących pozostać na opiece rodziny, w specjalnych zakładach i otoczeniu ich taką opieką, żeby im możliwie osłodzić smutne i ciężkie życie. Zato bogate wyniki daje opieka nad grupą drugą, bo przez zastosowanie racjonalnej i dostatecznie wczesnej opieki nad dziećmi tej kategorii, można prawie zupełnie uniknąć powstania grupy drugiej. Jak wysiłki w tym kierunku są owocne, dowodzą wyniki otrzymane, które stwierdzają, że przy stosownym leczeniu zaledwie 2% kalek pozostaje nieuleczalnemi, 28% ulega znacznej poprawie, w 70% zaś można osiągnąć zupełne wyleczenie. Statystyki dzieci kalek nie posiadamy — opierając się jednak na danych statystycznych otrzymanych gdzieindziej, możemy obliczyć z wielkiem prawdopodobieństwem, że nie oddalimy się od rzeczywistości jeżeli liczbę kalek obliczymy u nas na 42,000 — z tej więc liczby przez racjonalne leczenie możnaby 41,160 wrócić społeczeństwu i ochronić od zmarnowania; w tej zaś ostatniej liczbie byłoby zupełnie zdolnych do pracy 29,400 częściowo zdolnych 11,760. Według statystyki Biesalskiego na 10,000 dzieci poniżej lat 15 przypada:

- Gruźlicy kości i stawów — 5,4
- Porażenia dziecięcego — 5,3
- Innych porażeń — 0,6,
- Skrzywień kręgosłupa — 4,4
- Pozostałości krzywicy — 8,6
- Oszpeceń wskutek urazu — 1,8
- Oszpeceń wskutek zapalenia — 0,9
- Oszpeceń wrodzonych. — 0,9

Wszystkie powyższe dane zupełnie wyraźnie określają zakres pracy w dziedzinie opieki nad kalekami. Główny nacisk należy położyć na profilaktykę kalectwa, czyli na zapobieganie wytwarzaniu się stanu nieuleczalnego; ponieważ — główne przyczyny kalectwa stanowią gruźlica, krzywica i dzie-

cięce porażenia — to na leczenie ich szczególniejszą — należy zwracać uwagę — p o c i ą g a — to za sobą potrzebę odpowiednich organizacyj, przychodni ew. zakładów do leczenia tych chorób. Zakłady takie muszą być wyposażone we wszystkie współczesne urządzenia i aparaty ortopedyczne i posiadać wyszkolony personel lekarski i pielęgniarski. Leczenie wszystkich tych cierpień trwa zwykle długo, całymi miesiącami, a często nawet i latami. W leczeniu tej kategorii chorych dominująca rola przypadnie kasom chorych, obejmującym prawie całą ludność w ramy obowiązującego ubezpieczenia. Przez ambulatorja kasowe i ręce t. zw. rejonowych lekarzy przechodzą wszystkie dzieci — jest więc możność uchwycenia każdej groźby kalectwa dostatecznie wcześniej i poddania jej leczeniu. Ustawa K. Ch. jednak nie przewiduje tak długotrwałego leczenia szczególnie członków rodzin ubezpieczonych i chociaż tej kategorii chorych ze strony kasy są czynione ułatwienia i przedłużenia, to wogóle leczenia ich nie można opierać na zmiennych poglądach osób lub nastroju chwili, ale należy tworzyć instytucje, których praca byłaby niezależną od momentów przypadkowych. i dlatego oddając całkowite uznanie temu, co zostało zrobione przez kasę, sądzę, że jedynym racjonalnym wyjściem byłoby tworzenie z współudziałem Kas Chorych przez samorządy, czy instytucje niezależne, zakładów dla leczenia i opiewania się kalekami. Konieczność organizacji takiej opieki tem jest większa, że o ile w większości przypadków troska o kaleki sprowadzi się do organizacji lecznictwa, to jednak dla znacznej liczby nieuleczalnych będzie trzeba zorganizować opiekę stałą, stworzyć dla nich warsztaty i t. p., krócej mówiąc stworzyć organizację opiekuńczą na całe życie.

Możliwem byłoby połączyć ją z organizacją domów dla inwalidów wojennych, ofiar wypadków fabrycznych i t. p.

Dla nieuleczalnych częściowych kalek należy tworzyć zakłady opiekuńcze, któreby im prócz opieki dały naukę i wykształcenie zawodowe, a potem warsztaty umożliwiające prace zarobkową. Jasnym jest, że całokształt tej organizacji wybiega daleko poza ramy działalności kas chorych, łączy się jednak z nią ściśle, Aby działalność ta obejmująca fragment tylko opieki nad kalekami nie była tracona, należy ją skoordynować i złączyć z konsekwentnie przeprowadzonym planem całkowitej opieki nad kalekami. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, przystępuje obecnie do organizacji planowej opieki nad dziećmi—kalekami—rzeczą społeczeństwa jest poprzeć wysiłki i dopomóc inicjatywie rządowej, pamiętając, że wydatek na leczenie i opiekę nad kalekami opłaca się, bo uwolni w przyszłości toż samo społeczeństwo od obowiązku pomocy dla całej rzeszy niezdolnych do pracy, których racjonalna opieka w dzieciństwie może całkowicie lub częściowo do pracy zarobkowej przygotować.

J. Korczak.

## Podwórko internatu.

Podwórko internatu jest salą rekreacyjną dzieci w pogodne dni od najwcześniejszej wiosny poprzez całe lato do późnej jesieni i w zimie. Zamiast dachu i okien — niebo.

Upośledzone, zaniedbane, lekceważone, zbiedzone podwórko — kopciuszek jest weselem, otuchą, ucieczką, jedyną i przedmiotem westchnień dzieci. Tu jednak jest więcej przestrzeni i powietrza, tu więcej wolno, tu i skrawek błękitu, choć kępa jakaś zieleni, wiatr, co chłodzi, słońce grzeje.

— Wypuszczą czy nie?

Stoją przy oknach i niecierpliwie czekają. Bolesnie — z czołem na szybie, z wzrokiem tęsknoty pełnym. Jak ptactwo — w klatce.

Zdaje się: cóż prostszego? Nie mleko, które trzeba kupować, nie kosztowna zabawka, nie coś, co może się zniszczyć, zużyć. — Podwórko: niech wyjdą.

Ba. — Pozwolić — łatwo. Ale: bawią się zbyt głośno — targ z sąsiadami; piłka przez parkan przeleci; nogę skaleczy, szybę wytłucze; ręce zabrudzą, cały dom zabłocą. Ulgi dla dozoru niema, a kłopot zbędny.

A więc:

— Nie wolno, bo zimno, nie wolno, bo gorąco, nie wolno, bo deszcz pada, bo błoto, bo kurz, bo deszcz będzie padał. Nie wolno, bo krzyczą, bo gałązkę złamały, bo szybę zbiły, bo ktoś bez pozwolenia wybiegł na ulicę po klipę czy piłkę, bo ubranie, trzewiki, bo ręce, bo wieczorem w sypialni, bo wszystkie, bo jeden był przy stole, w klasie niegrzeczny. Bo nóg nie wycierają, więc nie wolno. Nie wolno i basta.

Oburzające, potworne.

Lekarz, pedagog, zdrowy chłopski rozum — mówią, wiedzą — napewno, — że dziecko jest istotą ruchliwą. Nie dać mu się poruszać — gorzej, niż nie dać jeść. Ruch — oddech dziecka. Tamować ruch — to dusić, — jak usta szmatą zakneblować i gardziel uciskać. Jak można jawnie w biały dzień dopuszczać się podobnej zbrodni? — Przecież są sądy, kodeks karny, kryminal?

Rozmyślnie szukam jaskrawych obrazów. Bo do zdumienia bezmyślny jest nasz — wychowawców internatu stosunek do podwórka.

Nie boiska — skąd znowu? — nie ogrodu, parku, łąki — ale bodaj żebraczego li tylko podwórka.

Kto nietylko dozoruje, ale i czuwa, wie, że z otwarciem podwórka ilość zatargów wśród dzieci maleje, ilość uśmiechów wzrasta, wzajemna pogodna życzliwość zastępuje znane porwycze zniecierpliwienie lub błądą, rezygnację dzieci internatu.

Tu można coś zasiać, zbudować, zobaczyć, znaleźć: kamnyk, gwoździak, patyczek.

Kto zadał sobie trud zrozumienia podwórka pod kątem odzyskania i pożytku dzieci, ten je pokocha, i tem więcej, im ono uboższe. Obejrzy je dokładnie, usunie sterzące cegły, kawałki szkła, co może skaleczyć bosą nogę. Dzieci chętnie pomogą. Najbardziej narażone na niebezpieczeństwo okna zabezpieczy siatką drucianą. Weźmie rydelek, dołek zasypie, rowek wykopie, by woda spływała, by prędzej wyschło po deszczu. Słomiankę podłoży, polewaczkę powierzy starszemu, by skrapiał, gdy będzie zbyt sucho, kurz, wiatr. Znajdzie kącik pod budowę budki dla królików, grządki bodaj takiej, jak taca do chleba. Ile radości: kiełek, listek, rośnie, kwitnie, mój — Boże się pożał — ogródek.

I nie na godzinę otwiera się podwórko, a na godzinę tylko — zamyka. Gdy deszcz leje, gdy mróz, więc same nie chcą. A kto wie? Może z sankami wybiegną.

Ambicją zarządu być winno, aby w godzinę po największej ulewie podwórko już było suche. Są na to — niestety kosztowne — sposoby. Trzeba pod ziemią dać warstwę leszu, ziemię przesiać, odpowiednio zmieszać, by równo osiadała. Są przedsiębiorcy, którzy za drogie pieniądze robią tereny pod lawntenis dla bardzo bogatych. Gdzie nam do nich! A jednak...

Jeśli dojrzejemy w nas rozumienie, że podwórko internatu jest salą rekreacyjną, jest nie dodatkiem, a istotną częścią składową budynku, jego dalszym ciągiem, niezbędnym, niezastąpionym dopełnieniem, że zdrowie dzieci i budynku wymaga, by włączyć je do budżetu, remontu — kto wie — może urządzenie i konserwacja podwórka tak samo zajmie należne w niem miejsce, jak bielienie ścian i reparacja dachu.

Dzisiaj jeszcze pokutuje w nas duch średniowiecza, gdy wał, mur ochronny kazał się gnieździć, skupiać, tłoczyć. Występna spekulacja ceną placów podtrzymuje dążenie do wyzyskania każdej piędzi ziemi. Trzeba z tem skończyć. By żyć, nie wystarczy tapczan w nocy i stołek warsztatu.

Aeroplan — już jest. Zdobyliśmy lot, przypomnieliśmy — bieg. Krwawą histerję, zwyrodnienie nerwów i mięśni niósł dech murów. Epidemie kosziły, wojny wycinały, głody tępiły ludność, dzieci marły. A były przecie lasy — nie było miljonowych miast. Nie dla zabawy Zachód oddaje tysiące hektarów ziemi pod boiska i zieleńce. Pamięta o tem i Warszawa od chwili, gdy wolno jej o losie swym decydować. To zagadnienie poważne, obszerne, groźne.

Ale mojem skromnem zadaniem było zwrócić uwagę tylko na — podwórko internatu. Gorąco proszę o chwilę zastanowienia i zmianę stosunku do czcigodnego sprzymierzeńca dzieci zamkniętych i szczelnie oparkanionych internatów dla sierot.

# Kronika krajowa.

## ROZPORZĄDZENIE

Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

### w sprawie urządzenia i utrzymywania żłobków dla niemowląt w zakładach pracy

Na podstawie art. 20 i ust. 2-go art. 15 Ustawy z d. 2 lipca 1924r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (Dz. U. R. P. Nr. 65 poz. 636) zarządza się co następuje:

#### § 1.

Przedsiębiorca jest obowiązany do urządzenia i utrzymywania żłobka, o ile w poprzedzającym roku kalendarzowym ogólna liczba kobiet zatrudnionych w zakładzie pracy, nie wliczając młodocianych, czasowo chociaż przekraczała liczbę 100-u.

Żłobek może być utrzymywany przez przedsiębiorcę kosztem własnym lub też wspólnie z innymi przedsiębiorcami albo powołanemi do tego stowarzyszenia; żłobek winien znajdować się dostatecznie blisko zakładu pracy, aby pracownice mogły karmić piersią swe niemowlęta podczas przysługujących im przerw w pracy. z

#### § 2.

Uruchomienie żłobka może nastąpić tylko po uprzednim stwierdzeniu przez inspektora pracy w porozumieniu z władzą administracyjną I instancji (lekarz powiatowy), że lokal, urządzenie i personel żłobka odpowiadają warunkom higieniczno-lekarskim.

#### § 3.

Żłobek winien pozostawać pod nadzorem lekarskim (o ile możliwości specjalisty chorób dziecięcych); oraz pod opieką fachową wykształconych pielęgniarek w liczbie nie mniej, niż jedna na 6—8 niemowląt.

#### § 4.

Żłobki są przeznaczone dla niemowląt karmionych piersią, nie starszych ponad 1 rok, które pozostają w żłobku przez czas trwania pracy matki.

Przyjęcie dzieci starszych i przebywanie niemowląt w żłobku poza czasem pracy matek lub w nocy może być dozwolone tylko w wyjątkowych wypadkach przez pielęgniarkę żłobka za wiedzą lekarza.

Z opieki lekarskiej przewidzianej w § 3 korzystają w zakresie pielęgnowania i karmienia niemowląt także matki karmiące.

#### § 5.

W razie podejrzenia o chorobie niemowlęcia przyjmowanego lub przebywającego w żłobku należy niemowlę natychmiast umieścić w pokoju izolacyjnym do czasu decyzji lekarza.

W razie stwierdzenia u niemowlęcia choroby zakaźnej lub otrzymania wiadomości o chorobie zakaźnej w mieszkaniu matki, niemowlę winno być niezwłocznie usunięte ze żłobka.

#### § 6.

Każde niemowlę winno zajmować oddzielne łóżeczko z odpowiednią pościelą i pieluszkami. Liczba łóżeczek musi odpowiadać liczbie niemo-

włąt przebywających w żłobku i w żadnym wypadku nie może wynosić mniej aniżeli 10% ogólnej liczby kobiet, zatrudnionych w zakładzie pracy.

#### § 7.

Żłobek winien posiadać obok pomieszczeń, w których przebywają niemowlęta, oddzielne pomieszczenia do karmienia niemowląt przez matki

Pozatem żłobek winien posiadać urządzenia do kąpania niemowląt, przepieriania bielizny oraz izolowania chorych niemowląt.

W pomieszczeniach dla niemowląt winno przypadać na każde niemowlę co najmniej 9 mtr. 3 przestrzemi; w jednym pokoju nie może przebywać więcej jak 12—16 niemowląt.

#### § 8.

Szczegółowe instrukcje w sprawie pobytu niemowląt w żłobku i sposobu wykonywania opieki nad nimi będą wydawane przez lekarzy, sprawujących nadzór nad żłobkami.

Ogólny nadzór nad żłobkami należy do inspektorów pracy oraz do innych urzędników, przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej do tego upoważnionych.

#### § 9.

Winny niezachowania przepisów niniejszego rozporządzenia ulegnie karze, przewidzianej w art. 17 ustawy.

#### § 10.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

### Pismo okólne do

**Panów Wojewodów, Delegata Rządu w Wilnie w sprawie reorganizacji zakładów dla dzieci i młodzieży.**

Wypadki wojenne oraz liczna repatrjacja obywateli polskich do Kraju w znacznym stopniu przyczyniły się do zwiększenia liczby dzieci i młodzieży, wymagających opieki.

Pierwszą troską w okresie masowego rozmieszczania dzieci było zabezpieczenie im dachu nad głową i pożywienia.

Można śmiało powiedzieć, że czynniki obywatelskie i samorządowe przy wydatnej zresztą pomocy ze strony Państwa działy w tym kierunku b. wiele.

Obecnie gdy repatrjacja już ustała, gdy nie grozi już tak masowy napływ nowych obiektów opieki społecznej, zachodzi potrzeba rozejrzenia się w brakach dotychczasowej pracy, a wynikiem tego winno być ich usunięcie drogą zreorganizowania zakładów, w których często z konieczności dzieci umieszczana bezplanowo, zapewnienie im opieki racjonalnej pod każdym względem.

Na plan pierwszy wysuwają się tu dwa zagadnienia: wydzielenie z zakładów normalnych dzieci, wymagających opieki specjalnej, jak chorych, kalek, niedorozwiniętych, ze złemi skłonnościami i t. d., drugie zagadnienie — to przesegregowanie dzieci wg. płci, a to celem zapewnienia im odpowiedniego wychowania ogólnego i zawodowego.

Rozwiązanie pierwszego zagadnienia wymaga przedewszystkiem dostatecznej liczby zakładów specjalnych; w tym kierunku Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zapewni jaknajdalej idące poparcie inicjatywy zarówno czynników obywatelskich, jak i samorządowych, a oddzielne zarządzenia wskażą samorządom plany i zamierzenia Ministerstwa.

Pismo niniejsze ma na celu tylko podkreślenie potrzeby reorganizacji zakładów oraz udzielenie wskazówek w tej mierze.

Pożądanem więc jest utworzenie oddzielnych zakładów dla dzieci w wieku żłobkowym do lat trzech, oddzielnych dla dzieci w wieku przedszkolnym, szkolnym w zakresie szkoły powszechnej i wreszcie dla dzieci starszych, wymagających przygotowania do przyszłej pracy zarobkowej. Podział taki, ze względu na inne dla każdego typu wymagania natury wychowawczej, ułatwi organizację zakładów i ich prowadzenie. Podział w/g pici jest wskazany w zakładach dla dzieci w wieku szkolnym, konieczny dla dzieci od lat 14-tu.

Niemniej ważnym jest stworzenie racjonalnych warunków higieniczno-sanitarnych, obecnie warunki mieszkaniowe większości zakładów w miastach i miasteczkach wymaganiom tym nie odpowiadają. Warunki takie z większą łatwością możnaby stworzyć na wsi, dlatego też pożądaną jest w miarę możliwości przenoszenie na wieś tych zakładów, które z innych względów nie wymagają pozostawienia ich w miastach.

Do zakładów, które należałoby przenieść na wieś Ministerstwo zalicza zakłady przeznaczone dla dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym\*). Żłobki ze względu na większą łatwość zapewnienia im stałej opieki lekarskiej, oraz zakłady kształcące zawodowo, ze względu na większą możliwość znalezienia odpowiednich sił fachowych do prowadzenia zakładów, powinnyby pozostać w miastach, o ile specjalnie dogodne warunki na wsi nie pozwolą i na przeniesienie i tych zakładów.

Przeniesienie części dzieci na wieś pozwoli na racjonalniejsze użytkowanie lokali, obecnie ponad miarę przepelnionych, a w lokalach opróżnionych na zorganizowanie zakładów, których istnienie związane jest z warunkami miejscowymi, a więc w pierwszym rzędzie, bądź szkół zawodowych z internatami, bądź warsztatów dla starszych wychowanków zakładów opiekuńczych.

Aby ułatwić zrealizowanie tak zakreślonego planu Ministerstwo weszło w porozumienie z Ministerstwem Rolnictwa i Dóbr Państwowych co do ewentualnego przydziału na potrzeby zakładów opiekuńczych dla dzieci odpowiednich ośrodków rolnych na warunkach długoterminowej dogodnej dzierżawy i z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego co do przydzielenia nauczycieli szkół powszechnych do zakładów w tych miejscowościach, gdzie niema szkoły w pobliżu oraz udzielenie poparcia dla szkół zawodowych, względnie ich zakładania kosztem Państwa.

Dążąc do wprowadzenia w życie powyższych zamierzeń, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zwraca się do Ponów Wojewodów (Delegata Rządu w Wilnie) o wywarcie całego ich wpływu na czynniki samorządowe, aby poszczególne Sejmiki powiatowe (Magistraty miast wydzielonych z powiatów):

- 1) powzięły zasadnicze uchwały co do zreorganizowania zakładów, opiekujących się dziećmi i młodzieżą na ich terenie w myśl wskazówek, zawartych w niniejszym piśmie,

- 2) Przedstawiły Panom Wojewodom (Delegotowi Rządu w Wilnie) projekty co do ośrodków rolnych, w których możnaby zorganizować zakłady opiekuńcze,

- 3) zabezpieczyły wychowankom w zakładach opiekuńczych dostateczne przygotowanie fachowe do przyszłej pracy zarobkowej.

Opracowanie planu organizacyjnego akcji we wskazanym kierunku jest zadaniem Urzędów Wojewódzkich w ścisłym porozumieniu z czynnikami samorządowymi. Wykonanie może nastąpić bądź przez organizowanie warsztatów rzemieślniczych przy zakładach opiekuńczych, bądź szkół

\*) w zakresie szkoły powszechnej.

zawodowych przy udziale i poparciu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

W razie, gdyby zorganizowanie zakładu kształcącego zawodowo przestało możność finansową jednego powiatu lub miasta, należy dążyć do utworzenia takiego zakładu wspólnym wysiłkiem kilku lub więcej powiatów i miast.

Teksty odnośnych uchwał i plany organizacyjne zechcą Panowie Wojewodowie (Delegat Rządu w Wilnie) przesłać do Ministerstwa wraz z wnioskami co do sposobu ich zrealizowania, przyjdą z pomocą na organizację oraz poparcia w innych Ministerstwach.

Do uchwał i wniosków winny być załączone szczegółowe wyjaśnienia, jakie zakłady i w jaki sposób mają być zreorganizowane (przeniesione na wieś, utworzone nowe), oraz preliminarze budżetowe wydatków, związanych z reorganizacją wraz z projektami ich pokrycia.

Zważywszy, że sprawa reorganizacji zakładów jest sprawą nader doniosłej wagi, Ministerstwo zwraca się do Panów Wojewodów (Pana Delegata Rządu w Wilnie) o wydanie nie tylko poleceń pisemnych podwładnym sobie organom, w kierunku wprowadzenia w życie omawianego planu, ale również i o delegowanie urzędników Województwa na posiedzenia Sejmików i Magistratów w celu bezpośredniego przedstawienia im ważności sprawy, wywarcia tą drogą większego wpływu i wywołania odpowiednich uchwał.

Ponieważ zrealizowanie planu pociągnie za sobą konieczność większych wydatków i ze strony Ministerstwa, koniecznym jest, aby uchwały i wnioski o których wyżej była mowa, zostały przedstawione do Ministerstwa najpóźniej do 1 maja r. b., gdyż wówczas Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej będzie miało możność zaprojektowania odpowiednich sum w preliminarzu budżetowym na r. 1926 oraz wystąpienia do zainteresowanych Ministerstw o uwzględnienie odpowiednich sum w ich preliminarzach budżetowych.

Minister:

F Sokal.

#### Pismo okólne do

wszystkich Panów Wojewodów, Delegata Rządu w Wilnie i Komisarza Rządu na m. st. Warszawę, w sprawie zwalczania gruźlicy u dzieci i młodzieży.

Długotrwałe przeżycia wojenne pozostawiły głębokie ślady w fizycznym stanie ludności — osłabiły, zmniejszyły jej odporność. Szczególnie odbiło się to na zdrowiu najwrażliwszej części społeczeństwa, na dzieciach — wynikiem tego jest wzrost chorobliwości gruźliczej. Statystyka Ministerstwa Wyznań religijnych i Oświecenia Publicznego określa liczbę dzieci chorych w szkołach miejskich i średnich na ogólną liczbę zbadanych 129. 494 — 2. 104 chorych i 43. 235 zagrożonych. A każdy chory to źródło i ognisko, z którego szerzy się gruźlica na otoczenie, zagrożony to w przyszłości w większości przypadków gruźlik — nowe ognisko. Ochronić społeczeństwo od nieszczej i strat powodowanych gruźlicą może tylko wytężona i nieustanna walka, polegająca na leczeniu chorych na zapobieganiu rozwinięciu się gruźlicy u zagrożonych. Należy wszelkimi sposobami pobudzić społeczeństwo do samoobrony, zachęcić do działania, udzielić pomocy.

Bez najszerzego udziału społeczeństwa o owocnej walce z gruźlicą nie może być mowy, zbyt głęboko dotyka ona interesów społecznych wogóle, zbyt zmienia stosunki wewnątrz rodziny, żeby bez współdziałania ogółu można było dojść do pozytywnych wyników akcji przeciwgruźliczej. Akcja ta podobnie jak i akcja zwalczania innych chorób za-

każnych przede wszystkim muszą być akcją zapobiegawczą. Stąd też wielka waga działania przeciwgruźliczego wśród dzieci i młodzieży. Najnowszym wynikiem zdobytym w dziedzinie znajomości naszej o powstawaniu i rozwijaniu się gruźlicy jest fakt, że dzieci rodzą się zdrowe, zarażenie zaś gruźlicą następuje dopiero po urodzeniu. Częstość gruźlicy stwierdzona zapomocą metody Pirquet'a przedstawia się, jak następuje od 0—12 miesięcy życia 5%, od 1—2 lat 14%, od 2—3 lat 33%, od 3—4 38%; na sto przypadków śmierci umiera na gruźlicę w wieku od 0—1 — 2,05; od 1—19 lat—22,8; od 20—39 l.—44,6. Dane powyższe wykreślają wyraźnie plan akcji przeciwgruźliczej. Musi ona otoczyć opieką dziecko od urodzenia i dążyć do możliwego zmniejszenia szans zarażenia się albo przez usunięcie dziecka z otoczenia gruźliczego, albo przez usunięcie źródła zarażenia (t. j. chorego) z otoczenia dziecka. Planowa więc akcja zwalczania i zapobiegania gruźlicy u dzieci musi<sup>10</sup> objąć ochroną wszystkie dzieci przez możliwe usunięcie z ich otoczenia chorych na gruźlicę zaraźliwą,<sup>20</sup> w razie niemożności usunięcia z otoczenia dziecka chorego zapewnić dziecku warunki życia zmniejszające jak najbardziej możliwość, zarażania się,<sup>30</sup> dać możność wszystkim dzieciom wątłym i słabym, a więc mało odpornym na zarzek gruźlicy, wzmocnienia ustroju i nabrania odporności,<sup>40</sup> zapewnić dzieciom zagrożonym gruźlicą warunki bytu i nauki, umożliwiające im naukę nie tylko bez szkody dla zdrowia ale poprawiające zdrowie,<sup>50</sup> dać możność leczenia dzieciom ciężiej zagrożonym i chorym.

Dla osiągnięcia powyżej wskazanych celów koniecznym jest ad<sup>10</sup> tworzenie dla niemowląt matek gruźliczych żłobków celem oddzielenia ich od źródła bezpośredniego zarażenia. Żłobki takie szczególnie są wskazane w wielkich miastach i w dużych środowiskach przemysłowych. Następnie organizować dla takich dzieci w wieku przedszkolnym ogniska wychowawcze na wsi w miejscowościach zdrowotnych; ad<sup>30</sup> dla dzieci — rekonwalescentów po ciężkich chorobach wyczerpanych i osłabionych — tworzyć domy zdrowia, gdzie dzieci przez przeciąg kilku tygodni 4—8 mogłyby osiągnąć zupełny powrót do zdrowia i nabrały sił; ad<sup>40</sup> tworzyć szkoły i zakłady naukowe na otwartem powietrzu i w miejscowościach klimatycznych ad<sup>50</sup> tworzyć sanatorja w miejscowościach klimatycznych i zdrojowych.

Ponieważ urzeczywistnienie tych wszystkich ogniw planowej walki i zapobieganie gruźlicy u dzieci wymaga dłuższego czasu i wielkich wysiłków ze strony społeczeństwa, jako punkt wyjścia akcji zapobiegawczej tymczasem muszą się stać przychodnie przeciwgruźlicze. Przychodnia przeciwgruźlicza jest miejscem, gdzie zagrożony i chory na gruźlicę powinien otrzymać pomoc i opiekę — kwalifikowanie do zakładów i t. d. opieka roztoczona przez przychodnię przeciwgruźliczą w naszych warunkach zanim powstaną wszystkie powyżej wskazane urządzenia przeciwgruźlicze, będzie musiała dążyć przez racjonalne urządzenia życia domowego tego, którym się opiekuje, przez dostarczenie obciążonej rodzinie pomocy, zmniejszyć, jeżeli już niezupełnie usunąć niebezpieczeństwo wspólnego przeżywania chorych i zdrowych. — Działalność przychodni, dotycząc wszystkich punktów wskazanego programu szczególnie będzie miała znaczenie dla p. 2. Dlatego to w obecnej chwili należy położyć szczególny nacisk na otwieranie przychodni przeciwgruźliczych na pokrycie siecią ich terenu całej Rzeczypospolitej, — co do liczby niezbędnych przychodni punktem orjentacji mogą być liczby, które doświadczenie zachodnio-europejskie uważa za minimum, mianowicie jedna przychodnia na 150 000 — 200.000 ludności w miastach, a na znacznie mniejszą liczbę ludności w okręgach wiejskich z powodu ich terytorjalnej większej rozległości.

Zadaniem każdego Województwa, Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę i Delegatury Rządu w Wilnie jest pobudzić samorządy i insty-

tucje społeczne do wszczęcia wspólnej i wyteżonej akcji zapobiegawczej i leczniczej w myśl wyłożonych zasad. Zależnie od warunków terenowych każdego województwa, charakteru pracy i poziomu życia ludności akcja przeciwgruźlicza w każdym województwie będzie musiała mieć inny zakres; wyzsoka należy właściwości każdego celem tworzenia urzędzeń mających nie tylko miejscowe, ale ogólne znaczenie np. województwa z terenami klimatycznymi lub zdrojowemi muszą dążyć do tworzenia zakładów leczniczych, zakładów wychowawczych dla dzieci z całej Rzeczypospolitej. Rozumie się tutaj należy łączyć wysiłki jednych województw z akcją pozostałych i wspólnymi siłami tworzyć to, czego nam brakuje. Jako przykład można przytoczyć, że Niemcy posiadają 88 sanatorjów dla dzieci i chorych zagrożonych z 8034 miejscami, gdy my posiadamy wszystkie około 300 miejsc.

We wszystkich Województwach, Kom. Rządu i Delegaturze w Wilnie należy zapoczątkować planową akcję przez zwołanie zebrań z przedstawicielami samorządów, organizacji społecznych i organizacji lekarskich, na posiedzeniu lub szeregu posiedzeń ustalić plan akcji w całym województwie, a mianowicie 1<sup>o</sup> określić miejsca, gdzie powinny być otwarte przychodnie przeciwgruźlicze i jak może być urzeczywistniona sieć ich wojewódzka, 2<sup>o</sup> określić potrzebę i ew. miejsce utworzenia żłobków, szkół na otwartym powietrzu, domów dla uzdrowieńców, 3<sup>o</sup> określić, czy na terenie województwa są dominja państwowe, nadające się ze względów terenowych i klimatycznych na uzdrowiska lub pod budowę sanatorjów.

Pożądanem byłoby, żeby przynajmniej pierwsze posiedzenia były zwoływane i wdrożona akcja osobiście przez pp. Wojewodów, Komisarza Rządu na m. st. Warszawę i Delegata Rządu w Wilnie. Dalszy nadzór nad wykonaniem powziętych uchwał należy pozostawić Naczelnikowi Wydziału Pracy i Opieki Społecznej w Województwie w porozumieniu z Naczelnikiem Wydziału Zdrowia Publicznego. O terminie pierwszego posiedzenia należy zawiadomić zawnazas Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

Protokół każdego posiedzenia natychmiast należy przesać do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zwraca się do PP. Wojewodów, Komisarza Rządu na m. st. Warszawę i Delegata Rządu w Wilnie o zwołanie wyżej wskazanych wstępnych zebrań, zapaczątkowujących całą akcję przeciwgruźliczą u dzieci i młodzieży w ciągu miesiąca marca bieżącego roku.

Minister F. Sokal.

### Pismo okólne.

Do Parów Wojewodów. P. Delegata Rządu w Wilnie organizacji pomocy położniczej.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, zdając sobie sprawę z doniosłego znaczenia racjonalnej opieki nad macierzyństwem w dziedzinie polityki ludnościowej Państwa i będąc świadome wielkich braków w tej dziedzinie, traktuje zorganizowanie tej opieki jako sprawę niecierpiącą zwłoki.

Braki, stwierdzone na podstawie posiadanych przez Ministerstwo materjałów polegają na:

- 1) niedostatecznej liczbie instytucyj sprawujących opiekę nad macierzyństwem,
- 2) niedostatecznej liczbie położnych (akuszerek),
- 3) niedostatecznym przygotowaniu położnych (akuszerek),
4. obsługiwaniu położnic przez t. zw. „babki wiejskie“, nieposiadające żadnych kwalifikacyj.

Usunięcie braków powyższych leży przede wszystkim w obowiązkach czynników samorządowych, które należy pobudzić, aby sprawy opieki nad macierzyństwem traktowały, jako sprawy wagi doniosłej, przeznaczając na zwalczanie niedomagań w tej dziedzinie dostateczne fundusze, pozwalające na stopniowe usuwanie zła przez zabezpieczenie kobietom ciężarnym, położnicom i matkom karmiącym odpowiedniej pomocy.

Zabezpieczenie pomocy winno polegać na:

1) zorganizowaniu dostatecznej liczby schronisk, w których niezamożne kobiety ciężarne, położnice i matki karmiące, zarabiające w zwykłym czsie pracą fizyczną na utrzymanie, mogłyby spędzić ostatnie kilka tygodni przed porodem oraz kilkanaście dni po porodzie. Zakłady takie zapobiegną złym wpływom ciężkiej pracy fizycznej na stan zdrowia ciężarnych i położnic i na rozwój płodu, zwalczając jednocześnie jedną z przyczyn degeneracji.

2) Zorganizowaniu w porozumieniu z Generalną Dyrekcją Służby Zdrowia oddziałów położniczych w szpitalach powszechnych lub oddzielnych przytułków dla położnic.

Oddziały takie lub przytułki dają gwarancję, że poród będzie odbywany w warunkach prawidłowych pod opieką wykwalifikowanej położnej (akuszerki) i pod kontrolą lekarza.

3) Zorganizowaniu poradni dla matek (najlepiej połączonych ze stacją opieki na dziećmi), w których kobiety ciężarne i karmiące otrzymywałyby niezbędne wskazówki higieniczne.

Niezależnie od zabezpieczenia pomocy w myśl powyższych wskazań nie mniej ważną sprawą jest, by samorzady dążyły do zwiększenia na swych terenach kadrów wykwalifikowanych położnych (akuszerok). Da się to osiągnąć:

1) przez ułatwienie zapisywania się niezamożnym kandydatkom do szkół położniczych drogą udzielenia im stypendjów wzajemian za wykonywanie przez stypendystki trzyletniej praktyki w miejscowościach, wskazanych przez samorząd, udzielający stypendja.

2) przez udzielenie wykwalifikowanym położnym (akuszerkom) zasiłków w pierwszym okresie osiedlenia się w danej miejscowości do czasu zdobycia sobie przez nie dostatecznej praktyki.

W myśl powyższego Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zwraca się do PP. Wojewodów (P. Delegata Rządu w Wilnie) o wywarcie całego ich wpływu, aby sprawy omawiane w niniejszem Piśmie Okólnem wzięte były pod obrady Sejmików w kierunku zorganizowania odpowiedniej akcji przez samorzady i zainteresowania temi sprawami czynników społecznych, t. j. instytucji społecznych i miejscowych działaczy społecznych.

Również zechcą Panowie Wojewodowie (Pan Delegat Rządu w Wilnie) wpłynąć, aby w preliminarzach samorządów na r. 1926 były uwzględnione odpowiednie sumy na cele powyższe.

O wszelkich powziętych uchwałach w sprawach omawianych i poczynaniach należy zawiadomić Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

Minister F. Sokal.

## Kronika zagraniczna.

### FINLANDJA.

#### Liga Opieki nad Dzieckiem.

„W pracy mającej na celu zdrowie narodu Finlandja pozostaje daleko w tyle za innymi cywilizowanemi krajami. Wymownym tego dowodem jest wysoka stopa śmiertelności wśród dzieci szkolnych oraz wielka

śmiertelność spowodowana gruźlicą“. Oto słowa, wyjęte ze sprawozdania za r. 1923 „Ligi opieki nad dzieckiem im. gen. Mannerheima“. Wkrótce jednakże będą one miały znaczenie jedynie historyczne, gdyż rozmach i szeroki zakres działania Ligi muszą w szybkim czasie podnieść ogólny poziom higieny w Finlandji, kraju, którego reprezentanci na ostatniej Olimpiadzie pokazali czego może on dokonać.

W r. 1923 Liga połączyła się z Czerwonym Krzyżem Findladzkim, na czele którego stoi gen. Mannerheim. „Barnets Borg“ jest to przytułek prowadzony przez Ligę w Helsingforsie dla słabowitych niemowląt (poniżej roku). Przytułek ten jest jednocześnie stacją opieki udzielającą raz w tygodniu instrukcyj i porad matkom; tam też mieszczą się kursy dla pielęgniarek zdrowia.

Ligo zorganizowała ruchomą wystawę opieki nad dzieckiem, która objechała 40 miejscowości i została zwiedzona przez 16,000 osób. Dla słabowitych dzieci szkolnych urządzono 2 kolonie letnie; kolonie letnie, organizowane przez inne instytucje, otrzymały od Ligi subwencję. Liga wpłynęła również na rodziny mieszkające na wsi, ażeby na czas wakacyj przyjęły do siebie po 2 biednych dzieci. W ten sposób umieszczono na wsi 66 dzieci. Liga propaguje higienę przy pomocy swych pism, publikacyj i filmów oraz za pośrednictwem prasy ogólnej, która chętnie używa miejsca dla propagandy higieny.

Do działalności Ligi należy zaliczyć jeszcze „dzień dziecka“ obchodzony uroczysto 3 marca. Biskup Gimmens rozesał telegraficznie odezwę do duchowieństwa w całym kraju, ażeby w kazaniach swych, wypowiedziach w tym dniu, podkreślano ważność zadań jakie ciążyą na obywatelach w stosunku do dzieci, konieczność opieki nad nimi i wartość pracy Ligi. Liga otrzymała w tym dniu wiele ofiar. W listopadzie Liga zorganizowała „tydzień dziecka“.

W zbieraniu i rozdawnictwie podarków gwiazdkowych, w umożliwianiu pracownikom na polu opieki nad dzieckiem podróży zagranicę w celach studjów, oraz w wielu innych działaniach Liga gen. Mannerheima wykazała nietylko zrozumienie dla idei ożywiającej inne podobne organizacje, ale — dużo indywidualnej inicjatywy i pomysłowości.

Nie ulega wątpliwości, że Finlandja jest krajem, do którego już wkrótce pracownicy na polu opieki nad dzieckiem będą odbywali pielgrzymki.

## HOLANDJA.

### Centralne Biuro wysyła do dzieci na kolonie letnie.

Biuro to ma na celu czuwanie nad zdrowiem młodego pokolenia, ułatwiając dzieciom słabowitym (nie — chorym), mieszkańcom miast i centrów przemysłowych spędzenie kilku tygodni na wsi, bądź w rodzinach, bądź też w specjalnych instytucjach. Klasyfikacją dzieci zajmują się różne podkomitety łącznie z lekarzami szkolnymi, lokalnymi urzędami zdrowia oraz stacjami opieki nad dziećmi.

Żadne dziecko nie jest przyjęte na kolonie bez poddania się badaniu lekarskiemu. Umieszczanie dzieci w rodzinach odbywa się w ciągu całego roku na okres 6 tygodni.

Warunki umieszczania dzieci są następujące:

1) dzieci umieszcza się, w rodzinach tego samego wyznania, do którego należą rodzice danych dzieci: 2) w domach, w których są już pensjonarze chłopcy, dziewczynki nie umieszcza: 3) nie umieszcza się dzieci w takich rodzinach, w których przebywają dzieci, skierowane tam przez sądy dla nieletnich.

Ze sprawozdania za rok 1923 dowiadujemy się, że w ciągu 6-cioletniej egzystencji Biura, umieściło ono na wsi 22,500 dzieci.

Państwo, gminy i samorządy subsydują tę instytucję, która cieszy się wielką popularnością wśród społeczeństwa. Umieszczanie dzieci w rodzinach jest tańsze i korzystniejsze z punktu widzenia wychowawczego od zwykłych kolonij letnich, gdyż tryb życia dziecka jest bardziej podobny do tego, jaki prowadzi we własnej rodzinie. Dla dzieci, które z powodu lekkich ułomności fizycznych nie mogą być umieszczone ani w rodzinie, ani w instytucjach, Biuro zorganizowało obóz (Kinderkamp) w Didam. Dзецi gruźlicze lub niedorozwinięte nie są tam przyjmowane.

Większość dzieci należy do klasy robotniczej. Podczas 6-tygodniowego pobytu na wsi dzieci przybierają na wadze 5-7 kgl. i stan ich zdrowia nie pozostawia nic do życzenia.

### Poradnia zawodowa w Amsterdamie.

Instytucja ta istnieje od r. 1918. Zorganizowaniem jej zajął się magistrat, który stworzył Komitet złożony z rodziców, majstrów, robotników, lekarzy, profesorów i wychowawców, inspektorów pracy oraz Dyrektora Urzędu Pośrednictwa Pracy.

Zadanie Komitetu polega na komunikowaniu rodzicom chłopców i dziewcząt poniżej lat 18, opinii dotyczących wyboru zawodu oraz nauki wstępnej i praktyki w danym zawodzie. Rozumie się, że opinie te wydawane są na zasadzie ściśle przeprowadzonej ankiety, dotyczącej zdrowia fizycznego oraz zdolności umysłowych dziecka. Z tego względu współpraca personelu szkolnego, wychowawców, profesorów i lekarzy jest nieodzowna dla dostarczenia pełnych i ścisłych wiadomości o uczniach.

Komitet ma też i inne zadania: organizuje konferencje, ogłasza broszurki traktujące o wyborze kariery i o wszystkich kwestiach z tem związanych; zbiera dane statystyczne i inne, dotyczące praktyki w różnych rzemiosłach, ustawodawstwa pracy, sytuacji na rynku pracy w przemyśle, handlu, transporcie oraz — perspektywy, jakie się otwierają przed młodymi ludźmi: wreszcie utrzymuje kontakt z organizacjami i stowarzyszeniami zajmującymi się sprawami młodzieży.

Od pierwszego miesiąca istnienia instytucja ta zdobyła sobie ogromną popularność, co jest najlepszym dowodem jak była potrzebna. Oto jak funkcjonuje: Dla każdego klienta ustanawia się blankiet, na którym wypisane są informacje dostarczone przez rodzinę oraz zebrane u władz szkolnych. Tam też notuje się rezultat specjalnego badania lekarskiego (o ile miało miejsce), rezultat egzaminu z ogólnej inteligencji i egzaminu psychofizycznego.

Blankiet ten z czasem będzie zawierał całą historję kariery zawodowej dziecka.

Kiedy ankieta jest już skończona, ten którego ona dotyczy jest proszony o stawienie się w Urzędzie Porad Zawodowych, które skieruje go do pracy odpowiadającej jego zdolnościom.

### Domy ludowe w Amsterdamie.

Ostatnio w Amsterdamie powstało kilka osiedli robotniczych, z których każde posiada swój dom ludowy, znajdujący się w ośrodku osiedla, Dom taki posiada zwykle ogródek dla dzieci, salę zebrań, czytelnię i t. d. W czasie większych uroczystości, ruchome ściany pozwalają na przekształcenie całego piętra na jedną wielką salę. Biblioteka publiczna zazwyczaj wydaje w jesieni do dyspozycji każdego domu ludowego 500—1200 tomów, które na wiosnę odbiera. Te popularne biblioteczki cieszą się wielkim powodzeniem. Małe dzieci przychodzą do czytelni rano oglądać obrazki; po południu dzieci szkolne, a wieczorem dorośli znajdują tam nietylko pożyteczną lekturę, ale też i odpowiednią atmosferę ciszy i spokoju. Dyrekcja każdego domu ludowego nadaje mu swoje specjalne

piętno. Niektóre domy, gdzie do współpracy zostali wciągnięci mieszkańcy osiedla, zyskały taką popularność, że mówi się o nich „Ons Huis“ (nasz dom). Utrzymanie domów ludowych zapewnione jest przez Stowarzyszenie Domów Ludowych oraz znaczne subsydia samorządu.

## FRANCJA.

### Opieka nad dziećmi rodziców gruźliczych.

W Paryżu została stworzona organizacja, mająca na celu usuwanie noworodków od otoczenia gruźliczego i umieszczanie ich na wsi w odpowiednich rodzinach. Pierwszy taki „punkt wychowawczy“ powstał w Mainville, małe wiosce, posiadającej 800 mieszkańców i oddalonej o 24 kilometry od Paryża. Dzisiaj takich centrów jest 6. Każdy z nich składa się z pewnej liczby rodzin wieśniaczych, w których dzieci bywają umieszczane pod kontrolą lekarza i pielęgniarki-wizytatorki. W pobliżu każdego takiego centrum znajduje się poradnia, w której lekarz urzęduje w pewnych określonych godzinach, — stacja, w której się sterylizuje i rozdaje mleko, oraz — infirmierja dla chorych niemowląt. Rezultatem czteroletniej działalności punktów wychowawczych jest spadek stopy śmiertelności wśród niemowląt tam umieszczanych do 3 na 100, gdy tymczasem u niemowląt, pozostających u rodziców gruźliczych stopa śmiertelności wynosi 70 na 100.

### Domy dla matek

Rząd wniósł do Parlamentu projekt ustawy na mocy której w każdym departamencie obowiązkowe jest utworzenie „domu dla matek“, do którego przyjmowano by, bez żadnych formalności i wywiadów, wszystkie kobiety ciężarne.

### Sanatorium dla studentów.

Na kongresie „Union Nationale des Associations d'etudiants“, który odbył się w r. 1923 w Clermond-Ferrand, sekcja medyczna stwierdziła, że znaczna część studentów francuskich pada ofiarą gruźlicy, nie mając dostatecznych środków na leczenie się w sanatorjach. Uchwalono więc utworzenie specjalnego sanatorium uniwersyteckiego dla studentów i studentek. „Union Nationale“ nabyła odpowiedni teren w Alpach francuskich na wysokości 1,100 metrów i wkrótce roboty zostały rozpoczęte. Zakład ten jest obliczony na 150 łózek. Nie będzie to jednak tylko zwykłe sanatorium, w którym przebywa się tylko na kuracji, lecz będzie urządzone w ten sposób, ażeby studenci mogli kontynuować tam swe studia. A więc biblioteka będzie tak zaopatrzona, ażeby studenci wszystkich fakultetów mogli się tam przygotowywać do egzaminów; przewidywane jest też urządzenie laboratoriów. Przyjęto 3 sposoby pokrycia kosztów pobytu i utrzymania: 1) dla studentów którzy mogą płacić, problem rozwiązuje się sam przez się; 2) studenci medycyny, którzy zarazili się gruźlicą przy pracy w szpitalu, korzystają z dekretu o ubezpieczeniach od niebezpieczeństw związanych z wykonywaniem zawodu; 3) wreszcie dla studentów, nie posiadających żadnych środków, zostanie stworzona kasa pomocy przy każdym Stowarzyszeniu Studenckim, pozatem spodziewane jest otrzymanie zapomóg od uniwersytetów.

Państwo przyznało Sanatorium dla Studentów sumę 1,300,000 fr., a dary prywatne i różne subwencje ciągle napływają.

### Nauka puerikultury.

Minister Oświaty łącznie z Ministrem Higjeny oraz Opieki Społecznej ogłosili w marcu r. 1923 okólnik, polecający prefektom misję wprowadzenia w ich departamentach regularnej i obowiązkowej nauki pielęgnowania niemowląt we wszystkich szkołach powszechnych dla dziewcząt. W tym samym czasie Narodowy Komitet Opieki nad Dzieckiem został zobowiązany do opracowania szczegółowego programu i metod jego zastosowania.

Zaproponowano następujące projekty, przyjęte przez oba ministerstwa: kurs puerikultury będzie wykładany dziewczynkom od lat 11 do 13 podczas godzin szkolnych i będzie kompletowany przez kurs uzupełniający, powierzony jakiejś osobie, delegowanej przez instytucję (lekarz, akuszerka, pielęgniarka szkolna).

Od kilku lat nauka puerikultury wprowadzona jest do szkół dla nauczycielek, tak, że dziś, osoby, które szkoły takie ukończyły, zdolne są do wypełniania swej nowej funkcji. Ponieważ jednak większość nauczycielek nie posiada w tym kierunku odpowiedniego przygotowania. Komitet Narodowy postanowił wydać broszurkę, zawierającą tekst odpowiednich krótkich lekcji, które nauczycielki mogłyby się posługiwać.

## NOWA ZELANDJA.

### Wychowywanie matek.

Najniższą śmiertelność niemowląt na całym obszarze państwa Wielkiej Brytanji wykazuje Nowa Zelandja. W latach ostatnich stopa śmiertelności wahała się od 43,8 do 41,9 na tysiąc. Na początku obecnego stulecia śmiertelność niemowląt wynosiła jeszcze 75 do 80%. Jednakże w r. 1907 nastąpił nagły spadek stopy śmiertelności, który trwa stale. Przyczyny tej uderzającej zmiany należy szukać jedynie w systematycznym przygotowaniu matek do ich obowiązków oraz w szkoleniu pielęgniarek poświęcających się opiece nad niemowlętami. Im bardziej rozszerza się krąg kobiet posiadających w tej dziedzinie odpowiednie przygotowanie — tem bardziej obniża się stopa śmiertelności niemowląt. W propagowaniu zasad racjonalnej opieki nad niemowlętami dużą rolę ma też codzienna prasa Nowej Zelandji. Około 50 wielkich dzienników ogłasza przynajmniej raz na tydzień artykuł, w którym omawiane są sprawy ochrony zdrowia dziecka. Państwo ze swej strony wydaje ulotne broszurki, traktujące o tem jak zachowywać się w okresie ciąży, i po porodzie; broszurki te rozdawane są bezpłatnie. Nie bez znaczenia są oczywiście także pomyślniejsze warunki życia w Nowej Zelandji, zdrowy klimat i brak wielkich centrów przemysłowych, w których ludzie mieszkają w skupieniu w niekorzystnych warunkach higienicznych. Lecz postępy jakie poczyniono w macierzystej Anglii na drodze do obniżenia stopy śmiertelności dziecięcej wykazują, że wszystkim szkodliwym wpływom można się przeciwstawić przez roztoczenie odpowiedniej opieki nad matkami, niemowlętami i dziećmi szkolnemi.

## STANY ZJEDNOCZONE.

### Porady zawodowe dla młodzieży.

Przy utworzonym przez magistrat miasta New Yorku w r. 1920 B'urze Pracy, znajduje się też sekcja porad zawodowych, która rozwija

swą działalność przeważnie w związku ze szkołami. Przy współudziale władz szkolnych, uczniowie ostatnich klas szkół powszechnych poddawani są badaniom przy pomocy psychologicznych testów; w kwestjonariuszu, który otrzymują do wypełnienia, muszą podać do wiadomości położenie gospodarze rodziców oraz zawód, któremu pragną się poświęcić. Funkcjonariusze urzędu prowadzą z uczniami rozmowy na temat różnych zawodów oraz zwiędzają wspólnie z nimi różne inne szkoły oraz przedsiębiorstwa przemysłowe.

Natychmiast po ukończeniu szkoły, uczniowie, wraz z jednoczesnym przesłaniem materiału informacyjnego, kierowani są do szkół specjalnych lub do biura pośrednictwa pracy przy Urzędzie. Poza to, sekcja organizuje zebrania dla rodziców w sprawach porad zawodowych, rozdaje broszury o różnych możliwościach zawodowych, jakie otwierają się w New Yorku przed młodocianymi oraz odwiedza młodocianych w ich domach. Podczas roku szkolnego 1921/1922 doradcy zawodowi mieli z dziećmi szkolnymi 5817 rozmów, poddali 3893 dzieci badaniom oraz zorganizowali 318 odczytów, na których było obecnych 12,720 uczniów.

Inny wydział Biura zajmuje się rozdawaniem stypendjów tym dzieciom, które pragną uczęszczać do jakiejś szkoły wyższej, a bez materialnej pomocy myślałyby wziąć się do rzemiosła. Rozumie się, że te stypendja wydawane są po dokładnem rozpatrzeniu wszystkich okoliczności i na podstawie badań lekarskich i psychologicznych; stypendyści podlegają kontroli Biura przez cały czas korzystania ze stypendjum.

## Przegląd czasopism.

**ZDROWIE** — Warszawa, r. 1925, Nr. 1, 2, 3, 4.

Dr. Wł. Światopełk - Zawadzki: **Wychowanie fizyczne jako obowiązek społeczny**. Dr. W. Dobrzyński: **Zagadnienie wielkich miast w oświetleniu ostatniego Kongresu miast-ogrodów w Amsterdamie**. Dr. W. Chodźko: **Walka o opium**. Dr. A. Apatow. **Nauczanie higieny w szkołach**.

**SZKOŁA SPECJALNA** — Warszawa, r. 1925 Nr. 2.

Dr. Wł. Sterling: **Badania nad pismem lustrzem dzieci normalnych i niedorozwiniętych**. M. Dunin-Sulgustowska: **Pracownie dla dzieci jako czynnik profilaktyczny w walce z przestępczością**. Dr. Korczak: **Teoria a praktyka**. Hellman: **Organizacja szkół dla głuchych w Londynie**. Dr. Kopczyński: **Szkoły-uzdrowiska**. Wawrzynowski: **Szkolnictwo specjalne na Węgrzech**.

**WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE** — Warszawa, r. 1925 Nr. 1, 2, 3, 4, 5.

M. Librachowa: **O kształceniu zmysłów**. Dr. A. Jurjewiczówna: **Ćwiczenia oddechowe w przedszkolu jako czynnik zdrowia**. Dr. W. Osmólski: **Wiek a potrzeba ruchu**. Dr. Trzcicka: **O zainteresowaniu jako czynnikiem wyzwalającym samorzną czynność dziecka w przedszkolu**. Racyńska-Skalska: **Twórczość w rysunkach dzieci**.

**WYCHOWANIE FIZYCZNE** — Poznań, r. 1925 zes. 1.

Prof. Piasecki: **Wychowanie fizyczne w Polsce porobiorowej. — Wychowanie fizyczne zagranicą**.

**CZYN MŁODZIEŻY** — Warszawa r. 1925 Nr. 2.

K. G.: **Dzień matki** — J. — Bandrowski: **Najbiedniejszy uczeń. — Sport. — Z życia organizacyj młodzieży**.

**WARSZAWSKIE CZASOPISMO LEKARSKIE** — Warszawa, r. 1925  
Nr 2, 3, 4.

Dr. St. Kramsztyk: **O astenji wieku dziecięcego**. Barański: **Nowe poglądy na leczenie dyspepsji u dzieci...**

**ZEITSCHRIFT FÜR KINDERSCHUTZ-FAMILIEN UND JUGENDFÜRSORGE** — XVII Jahrg., Wien, 1925, Nr. 2, 3, 4.

Dr. K. Licht: **Der Schutz des gesetzlichen Unterhaltsanspruches**  
Dr. E. Haller: **Das polizeiliche Jugendaufsichtsamt in Linz.**

**ZEITSCHRIFT FÜR SCHULGESUNDHEITSPFLEGE UND SOZIALE HYGIENE** — Leipzig, 1925, Nr. 2, 3, 4, 5.

Dr. Rockstrom: **Schulspeisung und Schularzt**. H. Landsberg  
**Allgemein oder Spezialfürsorge**. Dr. Pfabel: **Die Idee der kommunalen Wohlfahrtspflege.**

**LA REVUE DE L'ENFANCE** — Paris, 5 année, 1925, Nr. 2, 3, 4, 5.

Dr. R. Causse: **Le rhume de cerveau**. Dr. Calmette: **Essai d'immunisation contre infection tuberculeuse.**

**LA MÉDECINE SCOLAIRE** — Paris, 1925, Nr. 4, 5.

Dr. Dufestel: **Sauvons nos enfants**. Dr. Legroux: **Fonctionnement du Centre d'hygiène scolaire de l'Institut Lannelongue.**

**L'ENFANT** — 32 année, Paris 1925, Nr. 274.

H. Rollet: **Protegeons l'enfance**. H. Clayton Paul Bert: **Les assistés d'hygiène scolaire**. Parodi: **Psychologie infantile d'hier et d'aujourd'hui**. General Gurmer: **L'orientation professionnelle vers les carrières et professions intellectuelles.**

**OEUVRE NATIONALE DE L'ENFANCE**, Bruxelles, 1925, Nr. 7.

M. Galopin: **La surveillance de la première enfance par un service municipal d'hygiène**. M. Poli: **Rapport sur la situation des orphelins de la guerre en Flandre orientale, au point de vue de leur avenir professionnel.**

**BULLETIN INTERNATIONAL DE LA PROTECTION DE L'ENFANCE** — Bruxelles, 1925, Nr. 37.

**BULLETIN DE L'UNION INTERNATIONALE DE SECOURS AUX ENFANTS**, Genève, 1925, Nr. 5, 6, 7, 8, 9, 10.

**PRO JUVEUTUTE** — Zürich, 1925, Nr. 4, 5, 6.

Dr. E. Savvoy: **L'apprentissage et l'orientation professionnelle**.  
Dr. Olivier: **Comment préserver nos enfants de la tuberculose?** Dr. Jacob Lorenz: **Von der arbeitenden Jugend.**

**THE WORLD'S HEALTH**. Vol. VI. Paris, 1925, Nr. 4, 5.

Al. Fitzgerald: **The training of nurses** Dr. William Snow: **Combating the venereal diseases in United States of America**. Dr. Leredde: **Unrecognized syphilis in children**. J. Viollet: **The social importance of healthy houses**. Dr. A. O. Thomas: **The world movement in education.**

**GABINET**  
**Dr. HIERONIMA CZARKOWSKIEGO**  
**(Sienna 20. Tel. 170-76)**

do naświetleń lampą kwarcową i Sollux'em skutecznie naświetla-  
 nia pojedyncze i zbiorowe pod kierunkiem osobistym lekarza w go-  
 dzinach od 5 do 7 po południu i w godzinach umówionych.

U ciężko chorych pacjentów naświetlania dokonywane są  
 w ich mieszkaniach, o ile w takowych istnieje połączenie z prą-  
 dem miejskim elektrycznym

**Kuracja Kefirowa**  
**KLAUDJA SIGALINA**

**Warszawa, ulica Królewska № 31**

Zakład egzystuje od roku 1863. — 32 najwyższych nagród.



**MYDŁO**

RUMIANKOWE KARPINSKIEGO  
 DLA  
**NIEMOWLĄT, DZIECI**

1 OSÓB O NADZWYCZAJ DELIKATNEJ  
 SKÓRZE - HYGIENICZNE, DEZYNFEKUJE  
 JA, NIE NISZCZY DELIKATNEGO NAS-  
 KÓRKA. PRZYGOTOWANE Z DELIKAT-  
 NYCH TŁUSZCZÓW I RUMIANKU

ŻĄDĄC WSZĘDZIE

Tow. A.K.C.

**F. KARPINSKI w WARSZAWIE**

**KAKAO OWSIANE WEDLA**

łączy łatwostrawność kleiku z przyjemnym  
 smakiem czekolady.

Zalecane dla dzieci i osób o słabym trawieniu

**E. WEDEL,**

WARSZAWA, ULICA SZPITALNA № 8.



# „SAMORZĄD MIEJSKI”

## Miesięcznik.

Organ Związku Miast Polskich, poświęcony sprawom samorządu miast i sprawom gospodarstwa krajowego. Prenumerowany przez Zarządy wszystkich miast polskich.

*Redaktor Henryk Grotowski.*

Na treść poszczególnych zeszytów miesięcznych (objętość 80 stron) składają się:

Artykuły omawiające sprawy samorządu miejskiego, sprawy z dziedziny ogólno-gospodarczej, finansowej, podatkowej i t. p.

Teksty ustaw i rozporządzeń dotyczących samorządu miejskiego.

Skorowidz ustaw i rozporządzeń sporządzany z Dziennika Ustaw R. P i Dzienników Urzędowych poszczególnych Ministerstw.

Skorowidz rzeczowy druków Sejmu.—Kronika z życia miast

Kronika zagraniczna.

Przegląd czasopism krajowych.

Bibliografia zagraniczna (Tablice Dokumentów Miejskich, Bibliografia analityczna studiów i informacji dotyczących się spraw miejskich).

W dziale ogłoszeń zamieszcza się ogłoszenia z dziedziny pośrednictwa pracy w gospodarce miejskiej, jak również ogłoszenia firm wydawniczych i handlowych, przedsiębiorstw, biur budowlanych, przemysłowo-technicznych i t. p. podejmujących się wykonania urzędów miejskich.

### Prenumerata:

Kwartalna . . . . .	Zł. 9.—
Fółroczna . . . . .	„ 18.—
Roczna . . . . .	„ 36.—
Pojedynczy zeszyt mies. „	3.—

### Ceny ogłoszeń:

1 strona za tekstem	Zł. 30.—
1/2 „ „ „	15.—
1 wiersz petitowy	„ —.50
Zewnętrzna str. okładki	„ 100 --
Wewnętrzna „ „ „	80.—

Adres Redakcji i Administracji:

**WARSZAWA, Mazowiecka 7, tel. 107-11.**

*Uczestnikom I-go Międzynarodowego Zjazdu Opieki nad Dzieckiem numer niniejszy poświęca*

*Redakcja.*



*La Rédaction dédie ce numéro aux membres du Premier Congrès Général de l'Enfant.*





# Genevska.

*Comité d'Etude - Recherche - Travail - Service Social  
de l'Association "Jeune Garde" - 10, rue de la République - Paris  
10<sup>e</sup> - Téléphone: 20.00.00 - 20.00.01  
10, rue de la République - Paris 10<sup>e</sup> - Téléphone: 20.00.00 - 20.00.01  
10, rue de la République - Paris 10<sup>e</sup> - Téléphone: 20.00.00 - 20.00.01*

## INSTYTUCJE, KTÓRE UPOWAŻNIŁY PAK.P.D. DO PODPISANIA DEKLARACJI GENEWSKIEJ:

- STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECIEM W LUBLINIE
- OPRACZKA DZIECKA STOL. M. WARSZAWY
- STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECIEM W KOUNIE
- STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECIEM W KALISZU
- STOWARZYSZENIE OCHRONY ZDROWIA LUDNOŚCI IZRAELICZEJ „OZE” W WILNIE
- ZWIĄZEK TOWARZYSTW OPIEKI NAD SIEMOTAMI ŻYDOWSKIMI DLA ZACHODNIEJ GALICJI I KRAKOWIE
- STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECIEM W BIAŁYM BRANOWSKIM
- STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECIEM W RZESZOWIE
- KOMISJA HIGIENICZNO-LEKARSKA OPIEKI NAD DZIECIEM W SIEMCIE
- STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECIEM W MOUTA SALTU
- OPR. SIEMOT W PLESZEWIE
- STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECIEM W PRZEMYŚLU
- KLINIKA CHOROBY DZIECIĘCYCH UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO W POZNAŃU
- STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECIEM W ŁĘCZNE
- REGISTRAT M. JAROSŁAWIA W IMIENIU STACJI OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECIEM
- REGISTRAT M. BIEDZIŃ W IMIENIU STACJI OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECIEM
- ZAKŁAD WYCHOWAWCZY SIEMOT-CHŁOPCÓW „DŃ ZAROBADÓW” W LUBLINIE
- REGISTRAT M. KATOWIC W IMIENIU STACJI OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECIEM, KATOWIC I ŻAKŁAD
- STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECIEM W SANBORZE
- STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECIEM W KOLONIJI
- TOWARZYSTWO OCHRONY DZIATKI ŻYDOWSKIEJ W SANBORZE
- STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECIEM DLA LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ W PIOTRKOWIE
- STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECIEM W SOSNOWCU
- ENRZESZCZANSKIE TOWARZYSTWO OCHRONY ROBIET SZKOLNICH DLA SIEMOT DZIECZĄT W CZĘSTOCHOWIE
- DIREKCJA MIEJSKICH ZAKŁADÓW OPIEKI NAD DZIECIĄ W ŁUDWIE
- STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECIEM W WIELICHA
- KLINIKA CHOROBY DZIECIĘCYCH UNIU. STEFANA BATAJERCA W WILNIE
- TOWARZYSTWO „PROPLA ALENA” W ŁODZI
- KLINIKA PEDIATRYCZNA UNIU. JANA KAZIMIERZA, ZAKŁAD IMIENIA DZIECIĄTKA JERZY W ŁUDWIE
- TOWARZYSTWO OPIEKI NAD BEZDORNNI DZIECIĄ W CZĘSTOCHOWIE
- KLINICZNE TOWARZYSTWO DOBRACZYNNOSCI W WIELICHA
- STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECIEM I KONCEPCJA WIELKICH ŚLĄSK CIESZYŃSKI
- STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECIEM W ENELBY
- KOMITET OPIEKI NAD DZIECIĄ PRZY REGISTRACIE M. BYDGOSZCZY
- STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECIEM W SZKOTULACH, WJĘTUŁOZTUW POZNAŃSKIE
- ZWIĄZEK TOWARZYSTW DOBRACZYNNOSCI GARDNO
- ZWIĄZEK TOWARZYSTW DOBRACZYNNOSCI „CARITAS” W POZNAŃU
- STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECIEM W ŁODZI
- WIELKOPOLSKIE TOWARZYSTWO OPIEKI NAD DZIECIĄ W WILNIE
- TOWARZYSTWO PILOTARSKIE POMOĆ DZIECIOM, WIEDZYNA PRACODŁUGOŚNE W WILNIE
- STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECIEM W BIEŻCIE
- KOMISJA HIGIENICZNO-LEKARSKA POWIATU POZNAŃSKIEGO

*Se wyjątku waga i zapisanie w 10.000 216 uproszczona  
P. D. 10.000 216 uproszczona*

# de Genève.

